

**Parlamentarny
Zespół ds.
Rozwiązywania
Problemów
Uzależnień**



VIII kadencja

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

- **PARLAMENTARNEGO ZESPOŁU
DS. ROZWIĄZYWANIA PROBLEMÓW UZALEŻNIEŃ
z dnia 20 listopada 2018 r.**

**Pełny zapis przebiegu posiedzenia
Parlamentarnego Zespołu ds. Rozwiązywania Problemów Uzależnień
20 listopada 2018 r.
Parlamentarny Zespół ds. Rozwiązywania Problemów Uzależnień
pod przewodnictwem poseł Małgorzaty Zwiercan (WiS), Przewodniczącej Zespołu,
zrealizował porządek posiedzenia Zespołu pod tytułem:
Zaburzenia i uzależnienia związane z korzystaniem z technologii cyfrowych
– wyzwania diagnostyczne, terapeutyczne i prawne**

W posiedzeniu udział wzięli: Przewodnicząca Parlamentarnego Zespołu ds. Rozwiązywania Problemów Uzależnień **Małgorzata Zwiercan** (WiS) oraz zaproszeni goście: **Tomasz Kulasa** – naczelnik Wydziału Innowacji i Technologii w Departamencie Podręczników, Programów i Innowacji Ministerstwa Edukacji Narodowej, **Teresa Szopińska-Grodzka** – główny specjalista Departamentu Wychowania i Kształcenia Integracyjnego, **Danuta Muszyńska** – kierownik Funduszu Rozwiązywania Problemów Hazardowych Krajowego Biura ds. Rozwiązywania Problemów Narkomanii, **Joanna Głazewska** – naczelnik wydziału w Departamencie Zdrowia Publicznego, **prof. Bohdan Woronowicz** – specjalista I superwizor psychoterapii uzależnień z Instytutu Psychiatrii i Neurologii, prezes zarządu Fundacji Zależni-Nie-Zależni, **Katarzyna Kucewicz** – psychoterapeuta w Ośrodku Psychoterapii i Coachingu Inner Garden, **Adam Nyk** – kierownik Poradni Profilaktyki, Leczenia i Terapii Uzależnień Stowarzyszenia MONAR w Warszawie, **Iwona Sztajner** – kierownik Poradni Profilaktyki, Leczenia i Terapii Uzależnień Stowarzyszenia MONAR w Lublinie, **Grażyna Zimak** – koordynator programu w Fundacji na Rzecz Zapobiegania Narkomanii MARATON oraz Przewodnicząca Zarządu Warszawskiego Towarzystwa Rodzin i Przyjaciół Dzieci Uzależnionych, **Czesław Przystawa** – asystent posła Janusza Sanockiego, **Ewa Waluk** – radca Głównego Inspektora Sanitarnego, **Włodzimierz Wieczorek** – asystent przewodniczącej Zespołu.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Zwiercan (WiS):

Szanowni Państwo, witam wszystkich bardzo serdecznie. Temat dzisiejszego posiedzenia Parlamentarnego Zespołu ds. Rozwiązywania Problemów Uzależnień to „Zaburzenia i uzależnienia związane z korzystaniem z technologii cyfrowych – wyzwania diagnostyczne, terapeutyczne i prawne”. Szanowni państwo, otwieram 25. posiedzenie Parlamentarnego Zespołu ds. Rozwiązywania Problemów Uzależnień. Szybki rozwój nowych technologii powoduje, że dzieci i młodzież, a także osoby dorosłe coraz więcej czasu spędzają na korzystaniu m.in. z telefonów komórkowych, komputera, Internetu, mediów społecznościowych czy gier komputerowych. Nowe technologie wprowadzają znaczące możliwości rozwojowe, ale także pociągają za sobą wiele potencjalnych zagrożeń. Fakt ten stanowi narastające wyzwanie dla lecznictwa uzależnień i sprawia, że zasadne wydaje się być pytanie, jakie możliwości mają rodzice lub wychowawcy, którzy zauważając u dziecka problemowe zachowania związane z nadużywaniem nowych technologii, chcieliby przeprowadzić testy czy dokonać profesjonalnej diagnozy, lub uzyskać pomoc w punkcie konsultacyjnym?; jak wygląda sytuacja, jeżeli chodzi o liczbę ośrodków leczenia dzieci i młodzieży dotkniętych uzależnieniami od nowych technologii, w tym uzależnieniem od komputera i Internetu?; jak wygląda sytuacja na gruncie kształcenia specjalistów w zakresie udzielania pomocy dzieciom uzależnionym od komputera czy Internetu. Dotykamy tu zagadnienia zaburzenia nawyków i popędów, które spełniają szereg kryteriów uzależnienia, ale nie znajdują się jeszcze w klasyfikacjach chorób zarówno Światowej Organizacji Zdrowia (ICD), jak i Amerykańskiego Towarzystwa Psychiatrycznego – DSM. Wydaje się, że w przyszłym roku zostaną one oficjalnie włączone do klasyfikacji ICD-11 – do zaburzeń związanych z nalogami. Jednak niezależnie od tego można zadać pytanie o aspekt prawny zagadnienia. Czy polskie ustawodawstwo, na przykład nowelizacja Ustawy z dn. 27

sierpnia 2004 roku o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych daje odpowiednie możliwości pomocy dzieciom, młodzieży, dorosłym i ich rodzicom, którzy przejawiają zaburzenia nawyków i popędów w omawianym zakresie? Nawiązując do poprzednich posiedzeń Parlamentarnego Zespołu ds. Rozwiązywania Problemów Uzależnień, w tym miejscu chciałabym z uznaniem podkreślić i jednocześnie podziękować za działania w obszarze profilaktyki uniwersalnej zagrożeń związanych z nowymi technologiami, które podjęło Ministerstwo Edukacji Narodowej. Spotkania takie jak dzisiejsze być może wskażą także potrzeby w zakresie profilaktyki selektywnej lub wskazującej. Dziękując państwu za przybycie jeszcze raz chciałabym wszystkich serdecznie powitać. Oddaję głos mojemu asystentowi, panu Włodzimierzowi Wieczorkowi.

Asystent przewodniczącej Zespołu Włodzimierz Wieczorek:

Bardzo dziękuję. Proszę teraz o zabranie głosu Kierownik Funduszu Rozwiązywania Problemów Hazardowych Krajowego Biura ds. Rozwiązywania Problemów Narkomanii Danutę Muszyńską Rozwiązywania Problemów Hazardowych.

Kierownik Funduszu Rozwiązywania Problemów Hazardowych Krajowego Biura ds. Rozwiązywania Problemów Narkomanii Danuta Muszyńska:

Jak państwo pamiętają, możliwość działania w tym zakresie właściwie otworzyła się dopiero w 2011 roku, kiedy nowelizowano ustawę hazardową. Ta nowelizacja wprowadziła pojęcie „uzależnienia inne niż uzależnienia od substancji psychoaktywnych”. W chwili obecnej termin „uzależnienia behawioralne” gości chyba już na dobre. Są to uzależnienia behawioralne m.in. od czynności takich jak nadużywanie korzystania z urządzeń mobilnych. Kiedy rozpoczęliśmy swoje działanie, pierwszym zadaniem było zbadanie z jakimi uzależnieniami mamy do czynienia w Polsce. Zleciliśmy wtedy badanie Fundacji CBOS. Objęło ono cztery obszary: uzależnienie od hazardu, uzależnienie od Internetu, uzależnienie od zakupów i uzależnienie od pracy. Trochę nas to zaskoczyło, ponieważ ustawa dotyczyła gier hazardowych i spodziewaliśmy się, że największe zagrożenie i najstarsze uzależnienie od czynności to hazard. Ku naszemu zaskoczeniu, w liczbach bezwzględnych i procentowych okazało się, że hazard relatywnie jest jednym z mniejszych problemów. A już wówczas, w 2011 i 2012 roku, jednym z większych okazało się uzależnienie od Internetu. Od tamtej pory zrobiliśmy kolejne badanie, które odbyło się w 2014 i 2015 roku. Wszystkie te badania potwierdzały, że jest to zjawisko postępujące. Odnosząc się do późniejszego badania z lat 2014-2015, już niemal 100% ludzi w Polsce korzysta z sieci. Na szczęście w przeważającej mierze są to osoby, które nie mają problemu z uzależnieniem i nie wykazują żadnych symptomów. Natomiast osoby, które miały jakieś symptomy uzależnienia od Internetu stanowiły 1,3%, w tym 0,1% ma z tym poważne problemy zdefiniowane jako uzależnienie. W 2011 roku Fundacja CBOS określiła w liczbach, że było to 100 000 uzależnionych, a 750 000 zagrożonych uzależnieniem. To, że zagrożeni uzależnieniem od Internetu to najczęściej badani poniżej 25. roku życia, nie było żadnym zaskoczeniem. Najbardziej zagrożoną grupę stanowili niepełnoletni. Warto dodać, że były to badania w populacji powyżej 15 lat, czyli najmłodsze osoby biorące w nim udział miały 15-17 lat. Wśród najmłodszych użytkowników Internetu symptomy zagrożenia uzależnieniem bądź uzależnienie od sieci wykazywało 6,2%. Natomiast wśród użytkowników z grupy 18-24 lata było to 4,7%. Wyniki badań wskazywały na to, że w tych późniejszych badaniach z 2014 r. wśród użytkowników sieci, którzy nie ukończyli jeszcze osiemnastu lat, odsetek internautów wykazujących zagrożenie uzależnieniem bądź uzależnionych od sieci zmniejszył się w porównaniu z 2012 rokiem. W nieco mniejszym stopniu zmniejszył się w starszej grupie wiekowej 18-24 lata. Czekamy obecnie na aktualne wyniki badania CBOS. Ogłosimy je w połowie 2019 roku. Będzie można wtedy porównać i określić, jakie są trendy w tym zakresie. Ważnym badaniem był też projekt europejski EU NET ADB 2, który realizowała Fundacja Dzieci Niczyje (obecnie: Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę), która potwierdziła ten problem. W Polsce w skali krajów europejskich wskaźniki dotyczące omawianych problemów były nawet

nieco wyższe. W tym obszarze działania należy docenić dużą rolę Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę, która wykonała bardzo wiele działań na tym polu. Na uwagę zasługują badania przeprowadzone przez tę fundację w 2015 roku. Ujawniły one, że ponad 50% dzieci w wieku 6 miesięcy – 6,5 roku korzystało z urządzeń mobilnych, takich jak tablet, smartfon czy przenośna konsola. Badani rodzice deklarowali, iż prawie 1/3 rocznych dzieci korzystała z urządzeń technologicznych, a w grupie wiekowej 5-6 lat prawie wszystkie dzieci przeszły już inicjację technologiczną. Za ich pomocą dzieci najczęściej oglądały filmy (ok. 80% badanych) i grały w gry (60% badanych). Warto też zwrócić uwagę na badania przeprowadzone w ramach kampanii *Dbaj o Swój Zasięg*. One co prawda dotyczyły fonoholizmu, ale chodziło o telefony komórkowe, urządzenia mobilne z możliwością dostępu do sieci, w związku z tym możemy się na nie powołać. Objęły one bardzo dużą grupę, bo ponad 22 000 uczniów pomiędzy 12. a 18. rokiem życia. Ustalono wówczas, że średni wiek inicjacji technologicznej badanych przypada na 10. rok życia. Od wczoraj do dzisiaj odbywa się konferencja dotycząca uzależnień behawioralnych, na której zaprezentowano najnowsze badania. Wynika z nich, że w Polsce jest to 9,5 roku i ten wiek obniża się wśród dzieci z dużych miast i wynosi 7-8 lat. Prawie wszyscy uczniowie regularnie użytkowali urządzenia mobilne. Większość z nich posiada dostęp do Internetu. Przynajmniej raz dziennie z telefonu korzystało 85% badanych. Są to badania z 2015 roku, a – biorąc pod uwagę dynamikę rozwoju tych urządzeń technologicznych i dostępu do nich – prawdopodobnie te dane nie są już zbyt aktualne. Wspominam o nich tylko, a bardziej zainteresowanych odsyłam do danych publicznych. Tak jak mówiłam, jeżeli chodzi o rozpowszechnienie, będziemy mieli więcej informacji w przyszłym roku, tym bardziej, że ten projekt badawczy kładzie duży nacisk akurat na obszar dotyczący e-uzależnień. Oprócz badań dotyczących rozpowszechnienia, Krajowe Biuro inicjowało różnego rodzaju inne badania naukowe, z których znaczna część dotyczyła różnych aspektów uwarunkowań związanych z nadużywaniem Internetu. To były i czynniki ryzyka, i uwarunkowania społeczne. Różne wyniki wskazywały jednak na najważniejsze czynniki ochronne, z których głównym zawsze jest wiedza, konieczność upowszechniania informacji na temat zagrożeń mogących wynikać z nadużywania Internetu. Krajowe Biuro sporo robiło w tym zakresie. Oprócz zainicjowania trwającej trzy lata kampanii „Wyloguj się do życia”, udało nam się zaangażować do tego projektu znane postacie ze świata sportu, takie jak pan Lewandowski czy pan Szczęsny, oraz różne muzyczne autorytety wśród dzieci, więc kampania miała dość fajny oddźwięk. Wydaliśmy też szereg materiałów informacyjno-edukacyjnych poświęconych tematyce uzależnień. Wszystkie są dostępne na naszej stronie, więc można się z nimi zapoznać. Obejmują one wszystkie grupy zaangażowane w proces ochrony, czyli samych użytkowników – dzieci w różnych grupach wiekowych. Przy czym staramy się kłaść duży nacisk na to, żeby działania były kierowane do jak najmłodszych grup wiekowych, ale żeby były to też programy obejmujące rodziców i wychowawców. Ukazał się nawet taki cykl broszur dla osób najmłodszych pod tytułem „Rysia i Tolek na Cyberzachodzie”. Według wyników ewaluacji materiały te mają bardzo dobry odbiór. Powstały też materiały edukacyjne dla rodziców umożliwiające prowadzenie zajęć w szkołach przez wychowawców. Są to krótkie scenariusze, jak można poprowadzić lekcje w tym zakresie bez jakiegoś wielkiego szkolenia i przygotowania. Od początku prowadzimy stronę internetową pod adresem www.uzaleznieniabehawioralne.pl oraz telefon zaufania. Próbujemy też zainteresować media tą tematyką, są różnego rodzaju audycje radiowe upowszechniające ją. Jeżeli chodzi o dostarczanie wiedzy, znowu odwołam się do Fundacji Dzieci Dajemy Dzieciom Siłę, która przeprowadziła sporo kampanii na ten temat, takich jak „Sieciaki”, „3... 2... 1... Internet”, „Chroń dziecko w sieci”, „Mama, tata, tablet”. Była też kampania „Plik i Folder Odkrywcy Internetu” przygotowana przez NASK. Tak więc tych działań informacyjno-edukacyjnych było niemało, ale trudno odnieść się do tego, czy było ich wystarczająco. Drugą ważną sprawą oprócz dostarczania wiedzy i edukowania o możliwości ochrony oraz wskazywania czynników zagrażających, są oczywiście programy profilaktyczne. Tutaj, po pierwsze, jest szeroko rozumiana profilaktyka uniwersalna oraz profilaktyka selektywna skierowana do grup ryzyka. Krajowe Biuro inicjowało bardzo dużo różnych działań w tym zakresie. Do tej pory zrealizowaliśmy około 130 projektów z zakresu profilaktyki uniwersalnej.

Były to oczywiście autorskie projekty podmiotów, które zgłaszały się ze swoimi pomysłami. Nie udało nam się wypracować programu o potwierdzonej skuteczności, ponieważ dotychczas rekomendowane programy profilaktyczne w Polsce nie obejmują profilaktyki uzależnień od czynności. Niektóre z nich trudno jest adaptować, ponieważ nie ma możliwości licencyjnych. Wychodząc naprzeciw tym potrzebom, ciągle podejmujemy ten temat i zachęcamy do tego, żeby takie programy powstały. Na chwilę obecną wydaje się, że uda się opracować jeden taki program – jest on jeszcze ewaluowany i wdrażany, więc musimy poczekać na wyniki, ale ma dosyć dobre rokowania. Jeżeli chodzi o kształcenie specjalistów, od początku kładliśmy na to duży nacisk, ponieważ zabierając się za różne działania, mieliśmy tę świadomość, że temat jest jeszcze obcy, zwłaszcza w zakresie pomocy tym osobom i potrzeba specjalistycznych szkoleń w zakresie uzależnienia od hazardu czy Internetu. Problem polega na tym, że obecne ścieżki kształcenia terapeutów czy psychoterapeutów uzależnień mających akredytację PARP-y czy KBPN nie obejmują swoim programem uzależnień behawioralnych. Próbuje robić to jakby obok, zachęcając podmioty, które prowadzą szkolenia do tego, żeby realizowały dodatkowy moduł obejmujący wiedzę z zakresu uzależnień behawioralnych, natomiast nie ma to jeszcze należytej rangi. Bardzo dużo środków wydaliśmy na to kształcenie. Z naszych szacunkowych danych wynika, że było to około 1700 osób. Tak naprawdę są to szkolenia nie tylko z wiedzy dotyczącej uzależnień behawioralnych, ale też z metod, które są uznawane za skuteczne w pomaganiu osobom uzależnionym. Wydaliśmy szereg publikacji, które mogłyby podnosić jakość pracy terapeutów. W zakresie Internetu udało się bodaj najwięcej. Są to m.in. „Uzależnienia behawioralne: Internet, teoria, terapia”, „Uzależnienia technologiczne wśród dzieci i młodzieży”, „Uzależnienie od Internetu. Poradnik dla terapeutów i lekarzy”. Odsyłam państwa do strony, bo tam jest dużo tych publikacji. W większości są online, a jeżeli jeszcze nie, to staramy się o licencję, o to, żeby można było nie tylko wydawać je w wersji drukowanej, ale również elektronicznej. Pozostając przy programach profilaktycznych, zapomniałam wspomnieć o tym, że nawiązaliśmy współpracę z Ministerstwem Edukacji Narodowej. Chcieliśmy, żeby to kształcenie i programy profilaktyczne w jak najszerszym stopniu docierały do wszystkich pracowników oświaty w Polsce. Współpracujemy w tym zakresie już od kilku lat. W tej chwili w ramach tej współpracy i wspólnych uzgodnień mamy trzy projekty, czyli opracowanie ogólnopolskiego programu edukacyjnego w zakresie e-uzależnień od hazardu adresowanego do dzieci i młodzieży oraz ich rodziców, który będzie wdrażany we wszystkich szkołach w Polsce. Warto dodać, że będzie dostosowany do grup wiekowych. Drugim projektem jest przeprowadzenie badań epidemiologicznych na reprezentatywnej próbie uczniów, wychowanków, rodziców i nauczycieli, wychowawców rozpoznających problem nadużywania mediów elektronicznych oraz problem e-uzależnień wśród dzieci i młodzieży, którego zakończenie przewidywane jest w 2019 roku. I jeszcze dokonanie przeglądu i analizy badań z zakresu problematyki uzależnień oraz określenie wniosków i rekomendacji z nich wynikających w zakresie profilaktyki e-uzależnień. Wyniki te będziemy bardzo szeroko upowszechniać. Chciałabym jeszcze wspomnieć o placówkach leczniczych. Oczywiście wszystkie programy opieki i terapii, w których jest świadczona pomoc dotyczą różnych uzależnień od czynności. W Polsce nie ma placówek, które wykonują usługi tylko w jednym zakresie, chociaż takie próby są podejmowane. Powstają punkty konsultacyjne w konkretnym zakresie i przyglądamy się temu, jak to działa i czy ma większy sens. Są w Warszawie bodajże dwie placówki, które specjalizują się bardziej niż inne w leczeniu dzieci i młodzieży z uzależnienia od Internetu, ale to raczej wyjątki. Dofinansowywane przez nas placówki rozszerzają swoją ofertę i tworzą jednorodne grupy, w zależności od uzależnień. Oczywiście funkcjonowanie tych placówek wiąże się z tym, o czym mówiłam wcześniej – z podnoszeniem kwalifikacji i szkoleniem terapeutów. Żeby państwa nie zanudzić i dopuścić innych do głosu, chciałam tylko jeszcze wspomnieć o pewnych ograniczeniach prawnych związanych z formą działalności funduszu. Możliwości zarządzania nim w gruncie rzeczy sprowadzają się do ogłaszania konkursów w określonych rozporządzeniem terminach i oczekiwaniem na złożenie ofert na realizację zadań konkursowych przez określone podmioty. Z perspektywy doświadczeń kilku lat funkcjonowania funduszu łatwo zauważyć, że takie

zagrożenia istnieją i mają wpływ na planowaną politykę, ponieważ zdarza się, że w odpowiedzi na badania konkursowe, na których bardzo nam zależy, nie wpływają żadne oferty, bądź nie spełniają wymogów konkursowych, co oznacza, że dane zadanie nie może być zrealizowane w spodziewanym terminie. Nie posiadając środków na inicjowanie własnych działań, o wiele trudniej budować skuteczną strategię przeciwdziałania uzależnieniom behawioralnym. Na przykład od kilku konkursów ogłaszamy kampanię adresowaną do rodziców dzieci w wieku przedszkolnym – chodzi tu właśnie o niekontrolowane użytkowanie Internetu. Nie udaje się wyłonić żadnego podmiotu, chociaż bardzo zależałoby nam na takim projekcie. To chyba tyle. Dziękuję bardzo.

Asystent przewodniczącej Zespołu Włodzimierz Wieczorek:

Bardzo dziękujemy pani kierownik Danucie Muszyńskiej. W trakcie wystąpienia ołączył do nas pan doktor Bohdan Woronowicz, specjalista i superwizor psychoterapii uzależnień z Instytutu Psychiatrii i Neurologii, a także prezes zarządu Fundacji Zależni-Nie-Zależni. Witamy bardzo serdecznie. Zapraszam teraz do zabrania głosu panią naczelnik Joannę Głazewską. Bardzo proszę.

Naczelnik wydziału w Departamencie Zdrowia Publicznego Joanna Głazewska:

Bardzo dziękuję za udzielenie mi głosu. Prawdę mówiąc, nie wiem, co jeszcze mogłabym dodać oprócz tego, co powiedziała przedstawicielka Krajowego Biura ds. Przeciwdziałania Narkomanii. Mam podobne, powielone informacje, więc może oddajmy głos innym ekspertom. Natomiast warto podkreślić jedną rzecz i – może nie dzisiaj, ale za jakiś czas – wrócić do tematu. Wszyscy jesteśmy bardzo ciekawi, jak przebiega pilotaż nowego programu rekomendowanego. W tym roku przeprowadzają państwo pierwsze próby, więc czekamy na efekty. Dziękuję.

Asystent przewodniczącej Zespołu Włodzimierz Wieczorek:

Bardzo dziękuję. Wobec tego zapraszam pana naczelnika Tomasza Kulasę z Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Naczelnik Wydziału Innowacji i Technologii w Departamencie Podręczników, Programów i Innowacji MEN Tomasz Kulasa:

Dzień dobry, witam wszystkich państwa. Pozwolą państwo, że wystąpieniem podzielę się ze swoją koleżanką. Ja zaprezentuję część wprowadzającą, a pani Teresa Szopińska-Grodzka będzie kontynuować. Na początku naszego spotkania usłyszałem, że Ministerstwo Edukacji Narodowej już przedstawiało część informacji na temat swoich działań, więc nie wiem, czy nie powtórzę ich w swoim wystąpieniu. Powiedziałbym, że będą to bardziej działania uniwersalne, związane chociażby z tym, jakie mamy zapisy w przepisach Prawa oświatowego czy w podstawie programowej dotyczące bezpieczeństwa poruszania się w sieci. Warto tutaj podkreślić, że zmiany związane z nowymi technologiami, jakie zachodzą w świecie spowodowały, że są one coraz bardziej obecne w naszym życiu. Sprawilo to również, że pojawiły się one w systemie oświaty i wkraczają do szkół chociażby z tego powodu, żeby dzieci i młodzież miały możliwość nauczyć się nimi posługiwać po to, by radzić sobie potem w dorosłym życiu, w codziennych czynnościach i na rynku pracy. Niemniej staramy się, aby kwestie związane z bezpieczeństwem w sieci i bezpiecznym posługiwaniem się tymi wszystkimi dostępnymi teraz narzędziami były cały czas obecne. Jeżeli chodzi o zapisy w Ustawie Prawo oświatowe, to przy okazji jej wprowadzania do Artykułu 1., który był wcześniej w Ustawie o systemie oświaty i mówił i jego zadaniach, dodaliśmy zapis wskazujący, że jednym z podstawowych zadań systemu oświaty jest upowszechnianie wśród dzieci i młodzieży wiedzy o bezpieczeństwie w Internecie oraz kształtowanie właściwych postaw wobec zagrożeń, w tym związanych z korzystaniem z technologii informacyjno-komunikacyjnych. W punkcie 21. wymieniliśmy, że jednym z zadań systemu jest kształtowanie u uczniów umiejętności sprawnego posługiwania się technologiami informacyjno-komunikacyjnymi. Te zapisy, mimo że ogólne, mają później przełożenie na bardziej

konkretne działania, związane chociażby z tym, co jest zapisane w podstawie programowej. Oprócz tego w Ustawie Prawo oświatowe został przepisany artykuł 27, który wcześniej był znany jako artykuł 4a z Ustawy o systemie oświaty. Mówił o tym, że szkoły i placówki zapewniające uczniom dostęp do Internetu są zobowiązane podejmować działania zabezpieczające dzieci i młodzież przed dostępem do treści, które mogą stanowić zagrożenie dla ich prawidłowego rozwoju, w szczególności zainstalować i aktualizować oprogramowanie zabezpieczające. Do tej pory było to zadanie dyrektora szkoły. To znaczy nadal jest, z tym że teraz, kiedy powstaje Ogólnopolska Sieć Edukacyjna – projekt realizowany w ramach programu operacyjnego Polska Cyfrowa – jednym z narzędzi, czy jedną z usług, które będą udostępniane w ramach tej sieci, będzie właśnie prawidłowe zabezpieczenie jej przed dostępem do treści, które mogą stanowić zagrożenie dla jej użytkowników. Dyrektor będzie miał o tyle łatwiej, że jeżeli szkoła będzie włączona do tej sieci, będzie mógł skorzystać z usług oferowanych przez operatora, którym jest NASK. Jeżeli chodzi o kwestie związane z używaniem telefonów komórkowych i urządzeń elektronicznych na terenie szkoły, każda szkoła określa je w swoim statucie. Z poziomu ministerstwa nie określamy reguł, którymi szkoły mają się posługiwać. Pozostawiliśmy to decyzji środowiska szkolnego, czyli dyrektor, nauczyciele, rodzice i samorząd uczniowski wspólnie decydują, jakie mają być zasady użytkowania tych urządzeń i jakie mają być związane z nimi obowiązki uczniów. Jeżeli chodzi o podstawę programową, to w tej, która jest wprowadzana od 1 września 2017 roku podkreślono pewne treści w części ogólnej odnoszącej się do całości podstawy. Tam między innymi wskazano na kwestie, takie jak wprowadzanie uczniów w świat wartości, w tym ofiarności, współpracy, solidarności, altruizmu, patriotyzmu i szacunku dla tradycji, wskazywanie wzorców postępowania i budowania relacji społecznych sprzyjających bezpiecznemu rozwojowi ucznia, rozwijanie umiejętności krytycznego, logicznego myślenia, rozumowania, argumentowania i wnioskowania. Uczniowie mają uczyć się poszukiwać, porządkować i krytycznie analizować informacje, które wykorzystują z różnych źródeł. Mają kreatywnie rozwiązywać z różnych dziedzin, ze świadomym wykorzystaniem metod i narzędzi wywodzących się z informatyki. Szkoła ma przygotowywać do dokonywania świadomych i odpowiedzialnych wyborów w trakcie korzystania z zasobów dostępnych w Internecie, krytycznej analizy informacji, bezpiecznego poruszania się po przestrzeni cyfrowej, w tym nawiązywania i utrzymywania opartych na wzajemnym szacunku relacji z innymi użytkownikami sieci. Ma to przełożenie na konkretne treści nauczania zawarte w poszczególnych przedmiotach. Nowa podstawa programowa informatyki została opracowana przez zespół, w którego skład wchodził członkowie Rady ds. Informatyzacji Edukacji – organu doradczego ministra, w którym zasiadają eksperci z dziedziny cyfryzacji. Najpierw ta podstawa programowa, która znalazła się w ostatecznym dokumencie, została przetestowana w ramach pilotażu. Dotyczył on głównie wprowadzenia programowania do podstawy programowej, natomiast warto podkreślić, że w nowej podstawie wzmocniono zapisy dotyczące bezpieczeństwa w sieci: bezpiecznego posługiwania się narzędziami, bezpiecznego wykorzystywania informacji dostępnych w sieci, właściwego analizowania ich, przestrzegania praw, jakie obowiązują w tym zakresie. Oprócz tego podczas naszych działań zwróciliśmy też uwagę na to, aby nauczyciele, którzy pracują z uczniami mieli możliwość podnoszenia swoich kompetencji w zakresie bezpiecznego korzystania i z narzędzi, i z Internetu. We wszystkich działaniach, które realizujemy, bądź planujemy realizować, część związana z bezpieczeństwem w sieci i bezpiecznym posługiwaniem się narzędziami jest obecna. Obecnie na etapie rozstrzygnięcia jest konkurs, w ramach którego mamy zamiar przeszkolić 75 000 nauczycieli z wykorzystywaniem i tworzenia materiałów. Natomiast w standardach kompetencji, jakie mają osiągnąć nauczyciele w ramach tego szkolenia (przy którym też pracowali przedstawiciele naszej Rady), jest też komponent związany z kwestiami bezpieczeństwa i bezpiecznego posługiwania się narzędziami i tym wszystkim, co możemy w sieci odnaleźć. To tyle z mojej strony. Proszę panią Teresę o kontynuację.

Główny specjalista Departamentu Wychowania i Kształcenia Integracyjnego Teresa Szopińska-Grodzka:

Dzień dobry. Chciałabym tutaj dodać informacje, które są związane z bardzo ważną częścią działalności szkoły – działalnością wychowawczo-profilaktyczną. Działalność ta jest prowadzona w każdej szkole i jest ukierunkowana przede wszystkim na to, by zapewnić dziecku prawidłowe warunki do rozwoju. Chodzi o stworzenie takich warunków, w których wszelkie zachowania problemowe czy ryzykowne bardzo szybko znajdują uwagę dorosłych, następuje interwencja i podejmowane są odpowiednie działania naprawcze lub korygujące. Narzędziem do realizacji tego zadania jest program wychowawczo-profilaktyczny uchwalany w każdej szkole. Ważne jest to, iż jest on uchwalany przez radę rodziców w porozumieniu z radą pedagogiczną, co daje rodzicom ogromną możliwość wpływania na to, co znajduje się w treści tego programu. To również wzięcie odpowiedzialności rodziców za to, w jaki sposób są realizowane zadania w ramach niego. Każdy program, który jest przyjmowany przez szkołę, musi być poprzedzony diagnozą potrzeb i problemów występujących w danym środowisku szkolnym. Należy tutaj powiedzieć, że przeprowadzenie takiej diagnozy nie jest rzeczą prostą, ponieważ wymaga specjalistycznej wiedzy, którą nie zawsze posiadają dyrektorzy czy nauczyciele. W związku z tym, jako Ministerstwo Edukacji Narodowej, wyszliśmy naprzeciw dyrektorom szkół i placówek oświatowych i zleciliśmy do realizacji zadanie publiczne, które trwa od 2016 roku do końca tego roku. Ma ono na celu przygotowanie narzędzi do realizacji tej diagnozy szkolnej. Te narzędzia zostały już wypracowane i nawet są zamieszczone na stronie internetowej Ośrodka Rozwoju Edukacji. Jest to jednostka podległa Ministrowi Edukacji Narodowej, Ogólnopolski Ośrodek Szkolenia Nauczycieli. Dyrektorzy mogą już zapoznawać się z zakresem ankiet, które odnoszą się do każdego poziomu edukacyjnego, ale również do odbiorców takich jak uczniowie, rodzice oraz nauczyciele. Te narzędzia badawcze powstały w wyniku bardzo intensywnej, trwającej dwa lata pracy i licznych spotkań naprawdę znamienitych polskich ekspertów z dziedziny profilaktyki. Na tej bazie powstały ankiety zawierające szereg obszarów, które chcemy diagnozować. Poza typowymi rzeczami, takimi jak struktura demograficzna grupy, chcemy uzyskać odpowiedź na zaangażowanie i zachowania ryzykowne. W każdej ankiecie jest podanych kilka charakterystyk tych zachowań ryzykownych. Jest jeden obszar, który dotyczy cyberzagrożeń, ale jest on rozszerzony o różne działania dotyczące agresji i przemocy, w tym cyberprzemocy. Patrzymy też na szerszy kontekst szkoły, czyli chcemy badać jej klimat, ponieważ wiemy, że szereg zachowań ryzykownych i problemowych dzieci wynika z trudności w funkcjonowaniu w środowisku szkolnym. Jeżeli dziecko jest na przykład mniej akceptowane lub jeśli środowisko jest trudne i spotyka się tam dużo zachowań, w których dziecko nie ma warunków do prawidłowego rozwoju, może wpływać to na pojawienie się różnych zachowań odwetowych. W głównej mierze chcemy skupić się na czynnikach chroniących oraz na czynnikach ryzyka. Do czynników chroniących chcemy włączyć czynniki rodzinne. Chcemy zbadać, jak dużo czasu młodzież spędza z rodzicami i na ile intensywna jest kontrola rodzicielska. Uważamy, że są to bardzo ważne obszary, które należy analizować. W dalszej kolejności chcemy zwrócić uwagę na postrzeganie wsparcia, jakości relacji w klasie, postawy nauczycieli, wychowawcy – na to, na ile intensywnie jest zaangażowanie wobec dzieci. Chcemy również analizować postawy uczniów wobec szkoły i nauczycieli. Chodzi tutaj o zaangażowanie dzieci w naukę szkolną, ponieważ – jak państwo wiedzą – też jest to bardzo znaczący czynnik chroniący. Oczywiście jest też analiza indywidualnych czynników ryzyka, czyli samokontrola różnego rodzaju aktywności poza zajęciami szkolnymi czy też udział w zajęciach profilaktycznych. Natomiast w obszarze czynników ryzyka istotne dla nas będzie rozpoznanie wzorców rodzinnych zachowań ryzykownych czy też sytuacji szkolnej ucznia, czynniki związane z relacjami rówieśniczymi, które mają bardzo znaczący wpływ na pojawienie się problemów w szkole, czy też indywidualne czynniki, takie jak impulsywność, reakcja na stres, poczucie przyzwolenia na zachowanie ryzykowne. Jesteśmy na tym etapie, że ankiety są już przygotowane. Mamy też materiał opracowany przez ministerstwo i organizację, która przygotowała nam wcześniej te ankiety. Na tym etapie rozmawiamy z Centrum Informatycznym Edukacji, ponieważ chcielibyśmy, aby te ankiety miały charakter interaktywny i żeby można było generować wyniki na poziomie województw i na poziomie kraju, tak aby mogły służyć

ministerstwu do kreowania polityki oświatowej państwa w zakresie przeciwdziałania tym zachowaniom ryzykownym i problemowym dzieci i młodzieży. Mając na uwadze trafność prowadzonych diagnoz szkolnych oraz właściwego doboru zadań do realizacji przez szkoły, tak aby zmniejszać różnego rodzaju zachowania problemowe i ryzykowne, w projekcie Ustawy o zmianie Ustawy Prawo oświatowe oraz Ustawy o systemie oświaty oraz niektórych innych ustaw zmieniliśmy zapis artykułu 26, w którym zobowiązaliśmy dyrektora szkoły do przeprowadzenia tych diagnoz, jak również do ujęcia w nich czynników chroniących i czynników ryzyka. Co ważne, ponieważ do tej pory w Prawie oświatowym nie było zapisu, który mówiłby, w jakim okresie czasu te diagnozy mają być przygotowane, w przypadku tej nowelizacji wskazaliśmy, że ma to być okres roczny. W naszej ocenie dynamika różnych zachowań ryzykownych i problemowych dzieci i młodzieży jest ogromna. W związku z tym wszystkie działania podejmowane przez szkoły powinny być oparte na aktualnych danych. Teraz chciałabym powiedzieć kilka słów odnośnie profilaktyki wskazującej i selektywnej. To jest tak, że oczywiście cała działalność wychowawczo-profilaktyczna szkoły to jest profilaktyka uniwersalna, ale jeżeli spojrzymy na to głębiej, to dzieci, które mają zidentyfikowane zachowania problemowe są kierowane do pomocy psychologiczno-pedagogicznej i w tym momencie wchodzimy już w obszar interwencji i działań profilaktyki wskazującej i selektywnej, czyli objęcia dziecka czy też rodziny systematyczną pomocą terapeutyczną. Ta pomoc może być świadczona w szkole, ale również w ramach poradni psychologiczno-pedagogicznej. Jest tutaj dowolność i konieczność dopasowania tej pomocy z uwagi na to, że wszystko zależy od indywidualnej sytuacji zarówno rodzinnej dziecka, jak i określonej szkoły, która jest w stanie pomóc, bądź musi w jakiś sposób wspomagać się specjalistami zewnętrznymi. W zakresie pomocy psychologiczno-pedagogicznej mamy taki czas, w którym bardzo dużo się dzieje, ponieważ w 2017 roku Minister Edukacji Narodowej powołał zespół ekspertów, który pracuje nad nowym modelem pomocy psychologiczno-pedagogicznej. Nie chciałabym tutaj wyprzedzać faktów, ponieważ wszystko jest przed nami, ale – generalnie rzecz biorąc – jesteśmy skoncentrowani na tym, aby przede wszystkim zapewnić dzieciom większą dostępność pomocy psychologiczno-pedagogicznej, zwiększyć liczbę psychologów i pedagogów szkolnych, ale również spowodować, aby powstały standardy pomocy psychologiczno-pedagogicznej i standardy psychologów oraz pedagogów w szkole. Trwają intensywne prace wielu ekspertów, w związku z tym musimy poczekać na ostateczne rekomendacje, wyniki i raporty, które ukażą się w pierwszym kwartale 2019 roku. Z kolei w czerwcu tego roku Ministerstwo Edukacji Narodowej rozpoczęło, we współpracy z Europejską Agencją ds. Specjalnych Potrzeb i Edukacji Włączającej, realizację projektu współfinansowanego przez Komisję Europejską w ramach Programu Wsparcia Reform Strukturalnych. Celem tego projektu jest wykorzystanie wiedzy eksperckiej Europejskiej Agencji oraz doświadczeń i rozwiązań innych krajów w przygotowaniu rekomendacji dotyczących zarówno zmian legislacyjnych, jak i działań sprzyjających wdrażaniu edukacji włączającej w codziennej praktyce polskich szkół. Chcę tutaj podkreślić, że kwestia zachowań ryzykownych czy problemowych dzieci i młodzieży to są dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, zagrożone niedostosowaniem społecznym bądź niedostosowane społecznie. Jesteśmy bardzo ciekawi tej pracy, która jest w toku, a pierwsze jej efekty będziemy mieć w pierwszym kwartale 2019 roku. Ważną rzeczą, którą zrobiliśmy dla szkół i uważamy, że była to praca, która przynosi bardzo dobre efekty, to zestaw procedur, który przygotowaliśmy w ramach programu rządowego Bezpieczna Szkoła. Procedury nazywają się „Bezpieczna Szkoła. Zagrożenia i zalecane działania profilaktyczne w zakresie bezpieczeństwa fizycznego i cyfrowego uczniów”. Procedury te są zamieszczone na stronie internetowej MEN-u www.bezpiecznaszkola.men.gov.pl. Stanowią one kompendium wiedzy w formie praktycznego poradnika. Jest to zbiór rekomendacji dotyczący działań profilaktycznych. W każdej procedurze został przywołany przepis prawny, na podstawie którego procedura jest uruchamiana, jak również kolejne działania, które muszą być podejmowane. Dotyczą one również profilaktyki selektywnej i wskazującej. Jeżeli chodzi o zakres tych procedur, dotyczą one dostępu do treści szkodliwych, niepożądanych i nielegalnych, cyberprzemocy, naruszenia prywatności,

wykorzystania danych osobowych, wizerunku dziecka lub pracownika szkoły, nadmiernego korzystania z Internetu, nawiązywania niebezpiecznych kontaktów w Internecie, uwodzenia, zagrożenia pedofilią, sekstingu, prowokacyjnych zachowań, aktywności seksualnej jako źródła dochodu nieletnich, bezkrytycznej wiary w treści zamieszczone w Internecie, szkodliwości reklam, łamanie prawa autorskiego czy też zagrożenia bezpieczeństwa technicznego sieci, komputerów i zasobów online. Szkoły otrzymały od nas również standardy bezpieczeństwa online placówek oświatowych opracowanych przez zespół ekspertów z Naukowej i Akademickiej Sieci Komputerowej oraz Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Janusza Korczaka w Warszawie. Powstały one w wyniku realizacji projektu Fundacji Odkrywców Innowacji. Zadanie zostało wybrane we współpracy Ministra Cyfryzacji i Ministra Edukacji Narodowej. Szkoły otrzymały również raport NASK „Nastolatki 3.0”. Ponadto cały czas współpracujemy z Krajowym Biurem ds. Przeciwdziałania Narkomanii, z panią kierownik Muszyńską. Przygotowujemy też merytorycznie zadania do konkursów, które są ogłaszane. Ta współpraca jest bardzo owocna i jesteśmy ze sobą kompatybilne w tych działaniach. Kończąc już swoją wypowiedź, chciałam powiedzieć, że realizowane są również projekty w ramach „Bezpieczna+” – programu rządowego realizowanego przez Stowarzyszenie Miasta w Internecie oraz przez Fundację Nowoczesna Polska. Fundacja realizuje projekt „Cybernauci” – kompleksowy projekt kształtowania bezpiecznych zachowań w sieci, natomiast stowarzyszenie realizuje projekt „Poprawa kompetencji pracowników szkoły, uczniów i ich rodziców w zakresie bezpiecznego korzystania z cyberprzestrzeni oraz reagowania na zagrożenia”. Są to trzyletnie projekty, które łączą się z podnoszeniem kompetencji zarówno nauczycieli, jak i uczniów oraz wielu działań, które mają bardziej praktyczny, warsztatowy charakter i dają bardzo dobre efekty w postaci podnoszenia umiejętności dzieci i młodzieży. Dziękuję bardzo.

Asystent przewodniczącej Zespołu Włodzimierz Wieczorek:

Bardzo dziękujemy panu naczelnikowi Tomaszowi Kulasie oraz pani Teresie Szopińskiej-Grodzkiej za prezentację. Zapraszam teraz pana doktora Bohdana Woronowicza do wygłoszenia informacji „Nowe technologie a dzieci i młodzież. Zagrożenia i ich eliminacja okiem specjalisty i praktyka”.

Specjalista i superwizor psychoterapii uzależnień z Instytutu Psychiatrii i Neurologii, prezes zarządu Fundacji Zależni-Nie-Zależni dr n. med. Bohdan Woronowicz:

Chciałem zwrócić państwu uwagę na to, z czym stykam się na co dzień. Jako specjalista terapii uzależnień mam stały kontakt z osobami z poważnymi problemami, które wynikają z używania nowych technologii. Coraz więcej osób poszukuje pomocy. Rodzice mają problem z dziećmi i młodzieżą i ujawnia się to dopiero wtedy, kiedy te dzieci zawalają naukę. Wielokrotnie spotykałem się z sytuacjami kiedy nagle, jak grom z jasnego nieba, po wezwaniu rodziców do szkoły okazywało się, że dziecko, które dotychczas świetnie sobie radziło, nagle zaczęło zbierać oceny niedostateczne, było zagrożone brakiem promocji i tak dalej. Kiedy zaczęto się zastanawiać nad przyczynami, powodami, dopiero wtedy rodzice zauważali, że dziecko wcale nie jest takim domatorem, jakim się wydawało, że nie siedzi w domu dlatego, że tak mu w tym domu dobrze i tak kocha rodziców, tylko siedzi za zamkniętymi drzwiami w swoim pokoju, a później rano jest problem z rozbudzeniem i zaciągnięciem do szkoły. I wtedy okazywało się, że dziecko cały ten czas spędzało z komputerem do godziny 3-4 rano. Wiadomo, że wtedy wstawanie o 6 czy o 7 jest kłopotliwe. Każdy z nas o tym dobrze wie. Dzieje się to niestety dlatego, że rodzice (bo od dzieci trudno tego wymagać) nie znają zasad korzystania z nowych technologii. Nie chciałbym się zastanawiać nad innymi zagrożeniami, takimi jak przemoc czy porno w komputerze, tylko nad tym, że ci młodzi ludzie właściwie wypadają z realnego życia z powodu wejścia w uzależnienie. Wiadomo, że nie ma możliwości, abyśmy w miarę na bieżąco żyli bez korzystania z nowych technologii, bez telewizji, komputera, Internetu, tableta, telefonu czy ze smartfona i z mediów społecznościowych. Myślę, że to, co się u nas dzieje, nie jest jakieś szczególne, ponieważ panuje taka ogólna tendencja na świecie. Mieszkańców naszego globu jest ponad 7,5 miliarda,

natomiast ponad 4 miliardy to użytkownicy Internetu, a aktywni użytkownicy sieci społecznościowych – ponad 3 miliardy, użytkowników urządzeń mobilnych jest ponad 5 miliardów, natomiast osób, które korzystają z mediów społecznościowych poprzez te urządzenia mobilne jest prawie 3 miliardy. Muszę państwu powiedzieć, że te wartości co roku wzrastają. Kiedy porównano rok 2017 i rok 2018, okazało się, że osób korzystających z mediów społecznościowych jest o 13% więcej. Jeżeli to będzie w takim tempie przyrastało, możemy sobie wyobrazić... Oczywiście, to dotyczy świata, jesteśmy jakimś fragmentem tej rzeczywistości. Chodzi głównie o korzystanie z Internetu i nie ma co się dziwić – Internet jest bardzo wygodny i tani. Jest różnorodność korzystania z niego, jest anonimowość i przez to mniejsza odpowiedzialność, łatwość przekraczania różnych granic i tak dalej. Pozwoliłem sobie przejrzeć różne badania, które są u nas dostępne i na przykład, poczynawszy od raportu CBOS-u z 2015 roku, gdzie mówiło się o społecznym postrzeganiu tego problemu, korzystanie z sieci znalazło się na 5. miejscu jeżeli chodzi o szkodliwość. Narkomania, alkoholizm, nikotynizm, uzależnienie od hazardu, a na piątym miejscu – sieciologizm. Nic dziwnego, że nasze społeczeństwo tak do tego podchodzi i że na dobrą sprawę nie akceptuje tego, żeby ze środków finansowych Narodowego Funduszu Zdrowia finansować pomoc dla tych osób, ponieważ uważa się, że to są jakieś głupoty, fanaberie i tak dalej. Nasze społeczeństwo nie ma przekonania do tego, że jest to rzeczywiście problem i do tego problem zdrowotny. Najbardziej zagrożone są nastolatki, dzieci. Mam nadzieję, że coś się ruszy w tej kwestii w Ministerstwie Edukacji, ponieważ taka profilaktyka powinna uzyskać dzisiaj status priorytetu, jeśli chodzi o wszelkie działania, które wiążą się z zapobieganiem różnego rodzaju zaburzeniom zachowania. Informacje na temat zagrożeń wynikających z nowych technologii powinny docierać do dzieci i młodzieży, ale ważniejsi są ich rodzice. Będę jeszcze do tego wracał. Wydaje mi się, że najważniejszą rzeczą jest zidentyfikowanie kanałów docierania do rodziców. Wydaje mi się, że powinno robić się to na poziomie przedszkola – chodzi o rodziców 3-4 latków. Po to, żeby od początku uczyli dzieci. Dzisiaj dziecko podchodzi do telewizora i przeciąga po nim paluszkami, tak się to robi w tablecie czy smartfonie. A rodzice, zamiast poświęcać czas dziecku, dają tablet do ręki i niech się dziecko bawi i robi sobie, co chce. Dzisiaj więcej dzieci umie grać w różne gry komputerowe niż jeździć na rowerze. To się w głowie nie mieści... Chciałbym też zwrócić uwagę na komunikaty CBOS-u z badań z 2017 i 2018 roku dotyczących korzystania z Internetu. Okazuje się, że jest ono powszechne w grupie wiekowej 18-24 lata i niemal powszechne w grupie 25-34 lata. Tak było w 2017 roku. Natomiast kiedy zrobiono badanie w 2018 roku, okazało się, że 100% badanych w wieku 18-24 lata i 96% w wieku 25-34 lata korzysta z Internetu. Przy czym czas spędzany w tygodniu to 24 godziny u najmłodszych. A ponad połowa tych najmłodszych jest cały czas online. Jednym z powodów jest Facebook. Kiedyś mówiliśmy o zależności społecznej w przypadku narkomanii, gdzie młodzi ludzie brali różnego rodzaju środki pod presją otoczenia, dzisiaj jeżeli nie jesteś na bieżąco, nie jesteś na Facebooku, to cię nie ma. I tu są biedne dzieci, które mają mądrych rodziców. Rodziców, którzy wydzielają czas spędzany w sieci. Te dzieci w pewnym momencie zaczynają być na marginesie. W Polsce 80% użytkowników Internetu to osoby, które za pośrednictwem urządzeń mobilnych korzystają z Facebooka, Instagrama i tak dalej. Być może będę powtarzał pewne rzeczy, ale myślę, że trzeba zwrócić na to uwagę. Być może znają państwo wyniki badań gdyńskiej Fundacji Dbam o Mój Zasięg. Poruszyło mnie w nich nie to, że korzystanie z własnego telefonu komórkowego rozpoczyna się średnio w 10. roku życia, natomiast w dużych aglomeracjach jest to dziecko 7-8 letnie, które dostaje telefon i się nim bawi i zajmuje. To, że prawie 90% uczniów posiada konto na Facebooku, tylko potwierdza to, o czym powiedziałem wcześniej – że jeśli nie jesteś na Facebooku, to cię w ogóle nie ma. Wyszło z tych badań, że 1/5 młodych ludzi kilkadziesiąt razy dziennie zagląda i sprawdza, co tam słychać na Facebooku. Okazało się – i jest to dla mnie rzeczą skandaliczną – że 80% nauczycieli w trakcie zajęć z uczniami odbiera telefon. Ludzie, to się naprawdę w głowie nie mieści! Jest to korzystanie do celów prywatnych. To są informacje od uczniów badanych w 2016 roku. Jest coś takiego jak FOMO, czyli lęk przed tym, że coś nas ominie – stąd bierze się to ciągle odświeżanie i zagładanie. Okazuje się, że wiele osób robi to nawet, prowadząc samochód, co też jest powodem

różnych nieszczęść. Około 30% osób korzysta ze smartfona, przechodząc przez ulicę. Dzieci to widzą i robią to samo. Z badania NASK przeprowadzonego w 2016 roku wynika, że 80% nastolatków jest cały czas online. Nie będę może przytaczał tych danych, ale przemawiają one za tym, że problem jest ogromny. Na przykład 60% rodziców nie ustaliło z dziećmi żadnych zasad korzystania z nowych technologii. Potwierdza się to, co mówiłem wcześniej, że trzeba zacząć uczyć rodziców. 38% nastolatków zadeklarowało, że nie rozmawiano o tym z nimi w szkołach i nie było zajęć na ten temat. Myślę, że jest to sporo. Pewnie znają też państwo informację NIK-u z 2016 roku mówiącą o przeciwdziałaniu e-uzależnieniom. Tutaj mówiło się o konieczności skutecznego identyfikowania problemu, o monitorowaniu skali zjawiska, o wystandaryzowanych narzędziach diagnostycznych. To było w 2016 roku. Teraz mamy rok 2018 i ciekaw jestem, czy ktoś zwrócił na to uwagę i jak daleko posunięte są obecne działania, które pozwoliłyby na wystandaryzowanie w naszych polskich warunkach różnego rodzaju narzędzi diagnostycznych. Mogę tylko wspomnieć państwu, że w 2013 roku, kiedy zauważyłem, że tych osób napływa coraz więcej, zorganizowałem konferencję dotyczącą Internetu i korzystania z sieci pod patronatem ówczesnego Ministra Cyfryzacji. Zaprosiłem osoby ze Stanów i dowiedzieliśmy się od nich na przykład, że w Korei, która w owym czasie – i tak jest zresztą nadal – należała do krajów najbardziej nasyconych Internetem, w którym dzieje się najwięcej problemów z tego powodu, dzieci 9-10 letnie są obligatoryjnie poddawane testom w szkole. Jeżeli stwierdzi się, że dziecko korzysta z komputera czy sieci w sposób problemowy, albo nawet już jest uzależnione, jest ono wyjmowane ze szkoły i umieszczane w ośrodku na dwutygodniowy detoks cyfrowy, a po zakończeniu tego detoksu zarówno dziecko, jak i rodzice są objęci specjalistyczną opieką po to, żeby zatrzymać jakoś ten proces, który nastąpił. Efektem tej konferencji było pismo, które skierowałem do Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji. Zastanawialiśmy się nad tym, co można zrobić. To było w 2013 roku. Napisałem tak: „Oto propozycje, które warto byłoby rozważyć na szczeblu rządowym. Wprowadzenie spotkań edukacyjnych dla rodziców. Powinny powstać punkty konsultacyjne dla rodziców i dla nauczycieli, którzy zauważyli u dziecka problem”. Proponowałem również, żeby wprowadzić testy podobne do tych, jakie robią w Korei. Kształcenie specjalistów w zakresie udzielania pomocy dzieciom uzależnionym od komputera. Oczywiście, takie szkolenia są. Niekoniecznie dla specjalistów, którzy zajmują się dziećmi. Jestem w Radzie ds. Akredytacji. Od lat zwracamy tam bardzo dużą uwagę na to, żeby w ramach tych szkoleń był moduł poświęcony uzależnieniom behawioralnym i szkoły, które podlegają Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych już takie moduły mają. Osoba, która kończy takie szkolenie ma mniejsze lub większe pojęcie na temat uzależnień behawioralnych. Kolejna rzecz, która jest niezwykle ważna to tworzenie ośrodków leczenia dzieci i młodzieży dotkniętej tym problemem. Jest to bardzo duży kłopot. Jeden z kolegów usiłował założyć taki ośrodek, tylko że był to ośrodek komercyjny i nie każdego na to stać. Można próbować coś z tym robić na przykład w okresie wakacyjnym, żeby to nie zaburzało szkoły. Tak jak są ośrodki dla młodocianych narkomanów, gdzie jest to połączone z nauką szkolną. Uważam też, że należałoby rozważyć coś takiego jak ośrodki, gdzie osoby, u których już zdiagnozowano poważny problem związany z uzależnieniem od nowych technologii, mogłyby jednocześnie się uczyć i leczyć. Na dzień dzisiejszy jest to sprawa życia i śmierci dla naszego społeczeństwa. No i oczywiście tworzenie programów profilaktyczno-edukacyjnych. Wtedy napisałem: „Powyższe działania mogłyby być finansowane ze środków Funduszu Rozwiązywania Problemów Hazardowych”. Gdyby rzeczywiście była taka idea, pewnie coś by się z tym działo. Nie tak dawno środki Funduszu Rozwiązywania Problemów Hazardowych zostały obcięte z 3% do 1%, co osobiście uważam za skandal i paskudną rzecz, dlatego że ten fundusz został dopiero co ogłoszony i ludzie nauczyli się dopiero co aplikować do tego funduszu. Dlatego też w pierwszych latach zostawało sporo pieniędzy. W momencie kiedy to się zaczęło rozkręcać, nagle zabrano te 2% i powołano Fundusz Inicjatyw Społecznych czy coś takiego. Różne rzeczy mogą tu wchodzić. Nie wiem, jak będzie się wspierało tę inicjatywę ze społeczeństwem złożonym z tych młodych ludzi. Dla mnie jest to rzecz bardzo smutna, przykra i źle rokująca. Patrząc historycznie na to, co się dzieje – a bardzo dokładnie to obserwuję – myślę, że szanse na zmiany na ten moment,

przynajmniej w moim odczuciu i obym się mylił, są niewielkie. Widać to po statystykach. Widać, że te raporty są gdzieś odkładane. Raport NIK też chyba został bez odpowiedzi, tak samo jak pismo, które wysłałem do Ministerstwa Cyfryzacji. Zmiany wprowadzane w prawie też niewiele mówią. Jeżeli pamiętają państwo Ustawę o świadczeniach opieki zdrowotnej z 2004 roku, używano w niej tylko określeń o uzależnieniach – nie było mowy o zaburzeniach nawyków i popędów. Jeśli chodzi o brak skierowań, ministerstwo nie skorzystało z rad ekspertów. Zostało to wszystko przeprowadzone przez sejm, a później przez senat. Usiłowałem przekonywać do pewnych rzeczy pana marszałka Karczewskiego, ale to wszystko poszło nie tak. W tej chwili rodzice czy osoby, które mają problem w domu, nie wszędzie są przyjmowane bez skierowań, a ministerstwo, które miało wydać do tego specjalną interpretację... Do tej pory na to nie natrafiłem, a upłynęło już bardzo dużo czasu i dalej jest chaos i bałagan. Nie mówiąc już o tym, że w ostatnim rozporządzeniu, które świadczy tylko o tym, że brakuje koordynacji między osobami zajmującymi się problematyką narkomanii i problematyką alkoholizmu. Przy przygotowywaniu projektu nikt nie liczy się z opiniami ekspertów. Dopiero po jego przygotowaniu pewne rzeczy szybko się robi. Muszę państwu powiedzieć, że jestem tym bardzo zmartwiony. A jak jeszcze przeczytałem, że psychoterapią mają zajmować się psychiatrzy... Jestem psychiatrą i wiem, co moi koledzy psychiatrzy wiedzą na temat uzależnień i co znaczy dla nich psychoterapia. Oczywiście są psychiatrzy, którzy są świetnymi psychoterapeutami, ale to nie mieści się w zakresie specjalizacji z psychiatrii, którą robiłem wiele lat temu. Przepraszam, ale musiałem swoje powiedzieć. Obym nie miał racji.

Asystent przewodniczącej Zespołu Włodzimierz Wieczorek:

Bardzo dziękujemy panu doktorowi. Z tych konsultacji wynika, że zapis o zaangażowaniu psychiatrów przypadnie. Wszystko na to wskazuje. Bardzo dziękujemy za prezentację eksponującą potrzebę angażowania rodziców, pokazującą skalę zagrożeń w statystykach i wnioski praktyczne. Oddaję teraz głos pani Katarzynie Kucewicz, która jest ekspertem, psychologiem, psychoterapeutą z Ośrodka Psychoterapii Inner Garden. Bardzo proszę.

Psychoterapeuta w Ośrodku Psychoterapii i Coachingu Inner Garden Katarzyna Kucewicz:

Dziękuję bardzo. W zasadzie mogłabym się wewnętrznie podpisać pod tym, co mówił pan doktor. Właściwie moja wypowiedź jest utrzymana w podobnym duchu, więc żeby za bardzo się nie powtarzać, powiem państwu, co mnie tutaj sprowadza. Otóż ja i mój zespół w ośrodku Inner Garden zaczęliśmy współpracę nad wdrożeniem sztucznej inteligencji do praktyki terapeutycznej. To szumnie brzmi, a sprowadza się na razie do tworzenia aplikacji pomagającej terapeutom we współpracy z pacjentami dotkniętymi depresją, zaburzeniami lękowymi. Jest to w fazie przygotowania. Aplikacja oczywiście będzie na smartfony. Przy tej okazji zaczęliśmy zastanawiać się nad tym, jak to jest z naszymi pacjentami, jeśli chodzi o korzystanie z nowych technologii. W moim ośrodku również pracujemy z osobami uzależnionymi, ale zazwyczaj trafiają do nas ludzie, którzy mają innego rodzaju problemy – przychodzą do nas z depresyjnością, z problemami ze snem, z problemami z odżywianiem, z trudnościami wychowawczymi i relacyjnymi. Coraz częściej widzimy tendencję, że jedną z podstaw problemów z pozoru innego kalibru – no bo gdzie depresja, a gdzie nowe technologie – są nowe technologie. Im bardziej jesteśmy na to wyczuleni i im bardziej się temu przyglądamy, tym częściej zauważamy jako specjaliści, że Internet odgrywa ogromną rolę w pojawianiu się innego rodzaju zaburzeń. Nowe technologie są przez nas bardzo szeroko rozumiane. Pan doktor już trochę o tym powiedział. Dostrzegamy to, że nowe technologie nie tylko same w sobie stanowią problem z uzależnieniem, ale też wspomagają inne uzależnienia. Na przykład zakupoholizm praktycznie przeniósł się do Internetu, bo teraz ludzie kupują głównie online. To samo jest z uzależnieniem od pornografii – to przecież już nie gazety tylko Internet. Podobnie pracoholizm – zdarza się wielu osobom, pewnie w tym miejscu również, chodzi o ciągle sprawdzanie maila i przeglądanie. Problem związany z uzależnieniem i nowymi technologiami jest bardzo szeroki. Można powiedzieć, że rozkłada swoje macki na różne problemy i zaburzenia występujące u ludzi. Nie

zajmuję się stricte dziećmi, więc nie chciałabym tutaj o nich opowiadać, chociaż też z przerażeniem przyglądam się i wysłuchuję historii moich dorosłych pacjentów opowiadających, jak to zostawili dziecko z tabletem i gdzieś wyszli, a dziecko sobie siedziało i oglądało „Świnę Peppę” przez pięć godzin. Nasze próby edukacji rodziców w tym zakresie wyglądają w ten sposób, że dorośli ludzie kompletnie nie zdają sobie sprawy z tego, co robią. Mam wrażenie, że społeczeństwo jest niedoinformowane i nie zdaje sobie sprawy z tego, jaką krzywdę wyrządza dzieciom, dając tablet do ręki maluchowi, który ledwo chodzi. Kompletnie to bagatelizuje. Oczywiście ze swojej strony próbujemy edukować dorosłych w tym zakresie, natomiast mam wrażenie, że rodzice zupełnie tego nie respektują. Na cóż wszystkie działania szkoły, jeżeli dziecko wraca do domu, w którym jest rodzic zatopiony w telefonie czy laptopie? A myślę, że to tak się bardzo rzadko nie zdarza. Widzę lekceważące podejście społeczeństwa do tego tematu. Wydaje mi się, że wynika to z niedoinformowania ludzi, ze zbyt małej ilości kampanii społecznych. Ludzie tylko się uśmiechają. Kiedy dziesięć lat temu zaczynałam swoją przygodę z zakupoholizmem, ludzie podchodzili do tego trochę mniej serio niż teraz. Dlaczego? Dlatego, że media coraz poważniej do tego podchodzą. Natomiast do uzależnienia Internetu nikt jeszcze nie podchodzi w ten sposób. Niestety sprowadza się to do tego, że pacjenci nie widzą żadnego problemu. Mówią tylko: „A co mam zrobić, jeżeli szef do mnie wydzwaniał albo wypisuje maile w nocy? Muszę odbierać”. Sprawia to, że nowe technologie są używane w sposób szkodliwy. Oczywiście, żeby mówić o uzależnieniu, trzeba spełniać szereg kryteriów. Nie jest wcale tak prosto się uzależnić, ale wejść na drogę szkodliwego użytkowania – jak najbardziej. To, co zauważam i co zastanawia mnie jako osobę, która prowadzi ośrodek, to że młodzież zna się dużo lepiej od nas. My, dorośli, nie jesteśmy czasem na bieżąco. W tej chwili na przykład młodzież już wychodzi z Facebooka, dlatego że są tam starzy, czyli my, i przechodzi na przykład na bardzo niebezpieczny Instagram. Dlaczego Instagram jest bardzo niebezpieczny? Według wszelkich prowadzonych na temat portali społecznościowych to właśnie Instagram uznany został za jedną z najbardziej depresjogennych aplikacji. Dlaczego? Dlatego że pokazuje życie, które jest nieprawdziwe, a zdjęcia są poprzerabiane, przefiltrowane. Młodzież to ogląda, porównuje się do osoby, która przerobiła zdjęcie na dziesięć tysięcy sposobów, a później ma poczucie, że jej świat nie wygląda tak, jak powinien. W dużym skrócie może doprowadzić to do obniżenia nastroju, obniżenia poczucia własnej wartości, zaburzeń odżywiania. Instagram uznawany jest za jedno z najniebezpieczniejszych mediów. Może by tak nie było, gdyby zainteresowanie rodziców tym, co tak naprawdę robią dzieci w Internecie, było większe. Gdyby rodzice potrafili dziecku pokazać, na czym polega magia Instagrama, wyjaśnić, że świat naprawdę tak nie wygląda i że ludzie nie mają takich oczu, a niebo w Paryżu jest niebieskie, a nie różowe, może byłoby inaczej. Mam wrażenie, że rodzice traktują Internet jako zastępczą nianię, która jest wspomagająca i której nie trzeba się specjalnie przyglądać. Kolejnym niebezpiecznym trendem jest to, że wiele osób przynosi do Internetu wszelkie relacje. Jest to dosyć patologiczne. Nie chodzi tylko o to, że ludzie poznają się przez Internet. Są badania, które mówią, że 40% młodzieży i młodych dorosłych woli kontakt wirtualny niż kontakt face-to-face. Bo jest szybciej, nie trzeba się stroić, nie trzeba się specjalnie wypowiadać, kiedy się z kimś pisze, bo są emotikony. To pokazuje, że społeczeństwo będzie coraz bardziej zubożałe, bo jeżeli wszystko przeniesiemy do Internetu, słabo to wygląda. Da się też zauważyć, że ludzie mają coraz większe trudności w kontaktach międzyludzkich. Rozmowa z terapeutą jest coraz trudniejsza. Ludzie narzekają też na to, że trudno jest im utrzymywać relacje, że te relacje mają inny charakter. Mówi się o tym, że teraz, podobnie jak wymienia się na lepszy model iPhone’a, tak samo wymienia się na lepszy model żonę. Dotyczy to również przyjaźni, znajomości. To wszystko niestety robią nam nowe technologie. Ludzie są w nich bardzo zagubieni, bo – tak jak mówił pan doktor – nieobecność w Internecie oznacza towarzyską śmierć nie tylko dla nastolatków, ale także dla młodych dorosłych, więc wyważenie jest tutaj bardzo trudne. Kolejną kwestią, której trzeba się przyjrzeć i która – mam wrażenie – jest pomijana w dyskusji publicznej, jest istnienie Darknetu, sieci Tor. Te sieci przyciągają bardzo zaburzone osoby różnego kalibru – często antyspołeczne, socjopatyczne. I niestety również nastolatków ciekawych tego, co się tam znajduje. Jest to poza kontrolą, ale mam

wrażenie, że i trochę poza świadomością rodziców. Wiedzą, że Internet jest szkodliwy, bo ktoś ciągle siedzi i scrolluje Facebooka, ale to, że dziecko może wpaść w coś naprawdę niebezpiecznego, jest tematem, który kojarzy się bardziej z amerykańskimi filmami niż realiami w Polsce. Mam wrażenie, że część osób rzeczywiście próbuje 2-3 dniowego detoksu od sieci. Ludzie są z siebie dumni, że udało im się przez ten czas nie wchodzić do Internetu, ale zazwyczaj jednak wracają, więc – tak jak w przypadku każdego uzależnienia behawioralnego – naszą rolą jest nie to, żeby wprowadzić abstynencję, ale żeby ktoś umiał korzystać i potrafił rozróżnić, kiedy jest problem, a kiedy nie. To niestety wymaga psychoedukacji nie tylko dzieci, ale przede wszystkim dorosłych, którzy będą edukować swoje dzieci. To wszystko zda się na nic, jeżeli rodzic będzie zupełnie nieświadomy i będzie ślepo korzystał z Internetu. Współcześni młodzi rodzice to ludzie z pokolenia milenialsów – osoby urodzone już w Internecie. Ludzie, którzy od dziecka, od szkoły podstawowej wiedzieli już, czym jest Internet i nie bardzo pamiętają czasu bez Internetu. Moim zdaniem trzeba byłoby zacząć od nich. Z mojej perspektywy terapeuty pracującego przeważnie z młodymi dorosłymi mieszkającymi w Warszawie mogę powiedzieć, że panuje ogromna nieświadomość. Jest to dla mnie dziwaczne, dlatego że do komercyjnego ośrodka, który prowadzę, przychodzą ludzie wykształceni, zamożni, mieszkający w Warszawie, mający dużą wiedzę na wiele tematów, natomiast zupełnie nieświadomi zagrożeń płynących z rzeczy, z których korzystają na co dzień. To o czymś świadczy i trzeba by się było nad tym głębiej zastanowić. Dziękuję.

Asystent przewodniczącej Zespołu Włodzimierz Wieczorek:

Bardzo dziękujemy pani Katarzynie Kucewicz za tę prezentację i wyeksponowanie potrzeby edukacji społecznej. Myślę, że pewne aspekty mogą wyjść w trakcie debaty, bo teraz jest czas na prezentację własnych opinii i doświadczeń. Jest wśród nas wiele osób, które nie zabierały głosu, a przecież mają duże doświadczenie, jeśli chodzi o terapię i profilaktykę. Zachęcam już teraz do zabierania głosu. Proszę bardzo.

Naczelnik wydziału w Departamencie Zdrowia Publicznego Joanna Głazewska:

Chciałam bardzo podziękować za temat Darknetu poruszony w ostatniej prezentacji, a także przemocy. Myślę, że jest to temat, który dzisiaj zostanie tylko zasygnalizowany, natomiast pamiętajmy, że sieć jest tym miejscem, gdzie mamy największy problem z łatwością dostępu na przykład do treści podżegających do popełnienia samobójstwa i innych zachowań destrukcyjnych. Myślę, że to kolejny duży temat, którym musimy się zająć. Właściwie tak naprawdę już się nim zajmujemy. Przy Ministerstwie Zdrowia, przy Radzie ds. Zdrowia Publicznego, dwa lata temu został powołany zespół ekspertów, który zajmuje się przeciwdziałaniem depresji i zachowaniom autodestrukcyjnym. Zbieramy dobre doświadczenia współpracy z mediami i widzimy ich otwartość na uświadamianie dziennikarzy na to, jaka jest ich rola w propagowaniu różnych treści, ale też zapobieganiu pewnym zjawiskom. Nowe media na pewno są dla nas wyzwaniem, więc bardzo dziękuję. Podzielimy się tą tematyką i tym, co zostało tutaj dzisiaj powiedziane z naszymi ekspertami z zespołu. Chciałam zasygnalizować, że ten temat nie został odłożony. Jest dyskutowany. W tej chwili zaczęliśmy dyskusję międzyresortową z ekspertami z bardzo różnych dziedzin na temat wzmocnienia działań dotyczących zapobiegania samobójstwom i zachowaniom autodestrukcyjnym również w sieci.

Kierownik Poradni Profilaktyki, Leczenia i Terapii Uzależnień Stowarzyszenia MONAR w Warszawie Adam Nyk:

Chciałem powiedzieć kilka słów odnośnie pomostu łączącego. Z jednej strony dane, które zostały tutaj na początku zacytowane i działania podejmowane w różnych materiałach dotyczące uzależnienia od Internetu i wszystkiego, co jest z tym związane, a o czym mówili koleżanka i pan doktor. Kilka lat temu wybrałem sobie do pracy grupę najmłodszych pacjentów uzależnionych od środków zmieniających świadomość i jeśli miałbym pochylić się nad analizą ich zachowań, to uzależnienie od tego wszystkiego, o czym mówimy, jest w zasadzie uzależnieniem

współistniejącym. Myślę, że każdy terapeuta, który na dzień dzisiejszy pracuje z dziećmi i z młodzieżą uzależnioną, coś takiego potwierdzi. Już dawno temu odeszliśmy od schematu uzależnienia. W Monarze jeszcze 10-15 lat temu mieliśmy do czynienia z osobami głęboko uzależnionymi, gdzie ten proces uzależnienia trwał kilkanaście lat. W chwili obecnej najmłodsza osoba, z którą na dzień dzisiejszy pracuję, to osoba urodzona w 2004 roku. Pracuję z nią od roku, a około rok wcześniej osoba ta zaczęła mieć już problem z używkami. Oczywiście nie mówimy tutaj o narkomanii typu heroina brana dożylnie i tym podobny świat. Natomiast jeśli pracujemy ze sobą i omawiamy sposób funkcjonowania tej osoby, w momencie kiedy jest mowa o środkach takich jak marihuana czy dopalacze, świat wirtualny jest światem jej normalnego funkcjonowania. Koleżanka mówiła już o tym, jak mocno reagują dzieci na ocenę innych dzieci. Kiedyś, żeby kogoś, mówiąc kolokwialnie, obgadać, trzeba było to wykrzyknąć albo napisać na płocie, że „Stachu jest głupi”. Przepraszam za uproszczenie. Każdy, kto przechodził, mógł to zobaczyć. Ten, kto nie przechodził, nie wiedział, jaki jest Stachu. Natomiast w chwili obecnej w momencie kiedy mamy do kogoś jakieś zastrzeżenia i jest to nasz kolega czy nasza koleżanka, w ciągu kilkunastu sekund może o tym wiedzieć cała szkoła. Ta osoba potrafi być do tego stopnia zaszczuta przez grupę, że nie jest już w stanie funkcjonować w tej grupie, a jeśli przy okazji tego pojawiają się środki zmieniające świadomość, mamy taki misz-masz, który może być mieszanką wybuchową i o tym pewnie każdy tutaj doskonale wie. Sam jestem rodzicem i próbuję być tym mądrym rodzicem w przypadku młodszego dziecka, które ma piętnaście lat. Walka na wyodrębnienie czasu na Internet, na naukę i na swobodny dostęp jest bardzo trudna. Obecna edukacja narzuca dzieciom korzystanie z Internetu również w warunkach domowych. To chyba tutaj nie padło, ale duża część lekcji jest odrabiana z Internetem. Przy podręcznikach jest płyta, którą trzeba odtworzyć, więc wiadomo, że potrzebny jest jakiś nośnik. Przez Internet wykonuje się różnego rodzaju testy. To, że ściąga się dane, jest rzeczą normalną. Kiedyś korzystaliśmy z czterotomowej encyklopedii, teraz korzystamy z Internetu i jest to dużo prostsze i szybsze. Pełna zgoda. Natomiast jeśli sami nauczyciele proponują dzieciom najpierw obejrzenie filmu, a potem przeczytanie książki, to już trochę zaburza system. Ale to dyskusja o czymś innym. Podpisuję się pod tym, co powiedzieli moi przedmówcy, że edukacja rodziców na poziomie szkolnym, od poziomu szkoły podstawowej, powinna być edukacją obowiązkową. Alkohol jest reklamowany. Nas zatrważa i denerwuje to, że coś takiego ma miejsce. Pamiętam dyskusję przy tym stole sprzed kilku miesięcy, kiedy pojawił się – zresztą słusznie – zbulwersowany głos, dlaczego gry hazardowe reklamują sportowcy i dlaczego jest wokół tego otoczka sportu i że nie powinno to mieć miejsca. Gdyby reklamowane były narkotyki, pewnie też by nas to zatrważało. Kiedy widzimy reklamy nowych technologii, wydaje nam się to czymś normalnym. Nie wychodzimy w ogóle z założenia, że idą za tym kolejne zagrożenia. Z badań, które cytował pan doktor wynika, że ten wzrost jest kolosalny. To nie jest 0,5% w skali dekady – to jest kilkanaście procent w skali roku, więc za kilkanaście lat dojdziemy do takiego stanu, że pod głęboką strzechą każdy będzie miał telefon komórkowy na tyle sprawny, żeby błyskawicznie ściągać i wysyłać dane. Z jednej strony to dobrze, a z drugiej strony, jeśli nie będzie edukacji na poziomie szkolnym... Zapraszam państwa do metra, gdzie bardzo częstym widokiem jest, że rodzic wkłada płaczącemu dziecku do wózka smartfon, na którym leci jakaś bajka. W tym momencie dziecko milknie. Rozumiem ten techniczny zabieg, bo płaczące dziecko wzbudza uwagę połowy ludzi tam przebywających, ale idziemy troszkę na pewien rodzaj ugody z samymi sobą, że poświęcamy czas w mniejszym stopniu, niż miało to miejsce dotychczas. Jeśli nie postawimy na edukację uzależnień od mediów elektronicznych, jeśli nie będziemy informować, jakie są zagrożenia... Padły tutaj słowa o dzieciach, które funkcjonują na poziomie narkolepsji, przedstawiają sobie swój system dobowy z dobowego na nocny. Jest to ogromny problem. Jeśli my, rodzice, nie postawimy wyraźnej granicy, że na przykład kładziemy się do łóżka bez telefonu i nie będzie tej postawy z naszej strony... Komentowaliśmy tutaj z koleżanką z ministerstwa, że niedługo dzieci będą szybciej korzystać z nowych technologii, niż chodzić. Dojdziemy do takiej patologii. Pan profesor dał tutaj przykład jeżdżenia na rowerze. Pamiętam, że kiedy byłem dzieckiem, największą karą było dla mnie to, że nie mogłem wyjść na pole. Wychowywałem się w Nowej Hucie, więc wychodziliśmy na pole.

Proszę teraz zaproponować nastolatкови, że za karę nie wyjdzie na dwór. Umrze ze śmiechu, bo nigdzie się nie wybierał. Jest mu dobrze w środowisku, które sobie sztucznie stworzył. Moim zdaniem celowością pracy i udziału w takiej komisji byłoby wystosowanie czegoś takiego, by stało się to wręcz obowiązkiem, by od samego początku wprowadzić do systemu edukacji szkolnej obowiązek pracy z rodzicami pod kątem tego typu zagrożeń. Jeśli tego nie zrobimy, potem będziemy coraz bardziej patologizowali swoje zachowania. Ostatnio trafiłem na artykuł o tym, jak reaguje dziecko, gdy jest po długim kontakcie z telefonem i rodzice zabierają mu ten telefon. Zazwyczaj takie dziecko twierdzi, że jego życie przestało mieć sens, bo jego kontakt z rzeczywistością jest postrzegany poprzez cyberkontakt. Nie chcę przedłużać, aby oddać też głos innym. To takie moje konkluzje terapeutyczne po tym, co usłyszałem. Dziękuję.

Czesław Przystawa – asystent posła Janusza Sanockiego:

Wypowiem się jako rodzic biologiczny i rodzic zastępczy, który wysyła dzieci do różnych szkół, w różnych miejscach. Mam dzieci z różnych miejsc i wychowuję je sam. Jako pojedynczy rodzic zastępczy mam więcej tych zadań i staram się znaleźć wsparcie w szkole. Muszę powiedzieć, że w tych szkołach, w różnych miejscach Warszawy, występują różne sytuacje. Byłem z dziećmi w szkole, gdzie wiadomo, że kiedy przychodzą do szkoły, muszą zostawić w szatni telefon i nie wolno mieć go ze sobą na lekcjach. Nauczyciele w drugiej szkole, gdzie są starsze dzieci, nie chodzą po niej z telefonami, tylko zostawiają je w pokoju nauczycielskim. W kolejnej szkole, owszem, dzieciom nie wolno używać telefonów, ale używają. Rodzice są na zebraniach informowani przez nauczycieli, że oni nie mogą sobie z tym poradzić i proszą o wsparcie. Jest jasny zakaz, że podczas lekcji nie można używać telefonów i dzieci starają się tego pilnować. W kolejnej szkole jest zebranie rodziców i rodzice rozpoczynają wejście do szkoły od pójścia na salę gimnastyczną, gdzie jest wykład o szkodliwości używania telefonów. Natomiast akurat w tej szkole z telefonów korzystają wszyscy, łącznie z nauczycielami. Chciałem powiedzieć, że jest różnie i rzeczywiście zależy to i od współpracy rodziców, i od kierunków, jakie może wyznaczyć ministerstwo, aby uratować nasze dzieci, a w konsekwencji i nas. Bo rozumiem, że jeżeli dzieci będą posługiwały się tylko Internetem, to nie wiem, czy ten Internet wypracuje dla nas jakąś przyszłość. Dziękuję.

Naczelnik Wydziału Innowacji i Technologii w Departamencie Podręczników, Programów i Innowacji MEN Tomasz Kulasa:

Nie wiem, czy dobrze zrozumiałem państwa intencje, ale według państwa kwestię korzystania z urządzeń cyfrowych na terenie szkoły należałoby uregulować centralnie, tak? Jest to możliwe, ale, z drugiej strony, czy jest to właściwe rozwiązanie? Miałoby to być ograniczenie używania czy ustalenie zasad używania?

Specjalista i superwizor psychoterapii uzależnień z Instytutu Psychiatrii i Neurologii, prezes zarządu Fundacji Zależni-Nie-Zależni Bohdan Woronowicz:

Myślę, że możliwe jest wprowadzenie zasady, że w czasie zajęć szkolnych czy pobytu w szkole nie korzystamy z telefonu całkowicie, jeśli chodzi o uczniów (a jeśli chodzi o nauczycieli, powinni zostawiać je w pokoju nauczycielskim, żeby nie było dawania złego przykładu). To, że uczniowie w czasie lekcji przeglądają sobie gdzieś pod ławką to, co chcą, jest dzisiaj normalną i naturalną rzeczą. Wiem, że będą zarzuty o ograniczanie wolności – autor takich absurdalnych zarzutów zawsze się znajdzie. Natomiast wiem, że są szkoły, które mają mądrych szefów i nauczycieli, gdzie przychodzisz, masz półeczkę, odkładasz i nie ma rozmowy o tym, żeby w czasie pobytu na terenie szkoły w godzinach lekcyjnych czy na przerwie dziecko z tego telefonu korzystało. To jest tak samo jak z terapią. Zawsze byliśmy przeciwni temu, żeby pacjenci korzystali z telefonów komórkowych w trakcie zajęć i w przerwach między zajęciami. A to dlatego, że wtedy zamiast skupiać się na tym, co jest, po telefonie kombinuję, kiedy będę mógł odpowiedzieć i nie mam możliwości koncentrowania się na tym zagadnieniu, które jest w tym momencie istotne. Nie znam się na tyle na kwestiach prawnych, ale gdyby to było możliwe, wprowadziłbym szkołę bez

telefonu. I kolejna rzecz: nauczyciel bez telefonu przy sobie w czasie zajęć. Nie możemy wymagać od dzieci czegoś, czego sami nie robimy. Dziękuję.

Naczelnik Wydziału Innowacji i Technologii w Departamencie Podręczników, Programów i Innowacji MEN Tomasz Kulasa:

Rozumiem, że kwestia zakazu używania telefonów komórkowych odnosiłaby się również do wykorzystywania telefonu do celów dydaktycznych? Bo z drugiej strony toczy się dość głośna dyskusja na temat tego, żeby wykorzystywać smartfony, które powszechnie posiadają uczniowie w procesie dydaktycznym, w prowadzeniu lekcji.

Specjalista i superwizor psychoterapii uzależnień z Instytutu Psychiatrii i Neurologii, prezes zarządu Fundacji Zależni-Nie-Zależni Bohdan Woronowicz:

Jeżeli jest tego typu lekcja, to proszę bardzo. Pod nadzorem nauczyciela i na czas tej lekcji, a nie przez cały czas pobytu w szkole i zajmowanie się zupełnie czymś innym niż nauką. Przy dobrej woli i akceptacji takiego podejścia wszystko można rozpisać, rozpracować, przemyśleć i zrobić tak, żeby i wilk był syty, i owca cała.

Psychoterapeuta w Ośrodku Psychoterapii i Coachingu Inner Garden Katarzyna Kucewicz:

Czy to, o czym pan mówi spowoduje, że dziecko będzie wtedy online? Może można byłoby zrobić to tak, żeby dzieci były offline, kiedy mają tablety czy telefony i wykonują jakieś zadania. [odpowiedź z sali] Nie? One mają stały dostęp do całej sieci. Rozumiem.

Przewodnicząca poseł Małgorzata Zwiercan (WiS):

A co na przykład z tymi dziećmi, które nie będą miały ani smartfonów, ani telefonów? Są przecież tacy rodzice, którzy na przykład nie mają nawet telewizorów i żyją troszeczkę inaczej. Te dzieci na pewno będą czuły się w jakimś stopniu gorsze.

Naczelnik Wydziału Innowacji i Technologii w Departamencie Podręczników, Programów i Innowacji MEN Tomasz Kulasa:

Dlatego też rozwiązania, które są teraz, zostawiają te decyzje na poziomie szkoły. To dyrekcja i nauczyciele w porozumieniu z rodzicami wspólnie wypracowują rozwiązania, które pozwolą wypracować kompromis między tymi wszystkimi podmiotami.

Kierownik Poradni Profilaktyki, Leczenia i Terapii Uzależnień Stowarzyszenia MONAR w Warszawie Adam Nyk:

Czy w Ministerstwie Edukacji macie jakieś dane ilustrujące, jak wygląda to procentowo, jeśli chodzi o wdrażanie czegoś takiego w szkołach, o takie, powiedzmy, szkoły wolne od telefonów w trakcie lekcji?

Naczelnik Wydziału Innowacji i Technologii w Departamencie Podręczników, Programów i Innowacji MEN Tomasz Kulasa:

W tej chwili nie mamy szczegółowych danych na ten temat.

Kierownik Poradni Profilaktyki, Leczenia i Terapii Uzależnień Stowarzyszenia MONAR w Warszawie Adam Nyk:

Atakujemy wolność osobistą i zawłaszczamy jakąś przestrzeń, ale myślę, że telefon jako taki jest dla nauczyciela większym problemem niż pomocą naukową. Mówię tu o nauczycielu, który prowadzi lekcje, a nie o dostępie do sieci czy o tym, że teraz na każdym biurku stoi komputer, jest tablica multimedialna, rzutnik, a lekcje można prowadzić, łącząc się z WiFi. Podejrzewam, że gdyby spróbować wdrożyć ten eksperyment na jakiejś przestrzeni, sami rodzice byliby wdzięczni za to, że chociaż w szkole jest ta kilkugodzinna przestrzeń, gdzie dzieci są wolne od telefonu. To jest moje zdanie nieoparte żadnymi badaniami. Myślę, że nie spotkałoby się to z

protestem ze strony rodziców.

Naczelnik Wydziału Innowacji i Technologii w Departamencie Podręczników, Programów i Innowacji MEN Tomasz Kulasa:

Zdajemy sobie sprawę, że kluczową kwestią, jeżeli chodzi o posługiwanie się mediami cyfrowymi, są kompetencje nauczycieli. Dlatego też staramy się, aby w każdym naszym działaniu znalazł się element związany z podnoszeniem kompetencji cyfrowych, nie tylko jeśli chodzi o używanie, ale również komponent bezpieczeństwa. Kwestie związane z bezpieczeństwem w sieci czy podnoszenia kompetencji cyfrowych uczniów i nauczycieli są od dwóch lat zapisane w podstawowych kierunkach realizacji polityki oświatowej. Jest to podkreślenie tego, że minister zdaje sobie sprawę z wagi tych zagadnień. Z tych zapisów wynikają chociażby zadania dla Placówek Zadzoru Pedagogicznego czy Ośrodków Doskonalenia Nauczycieli, które powinny w szczególności skupić się na tych obszarach w danym roku szkolnym. Z tego oraz z działań podejmowanych przez kuratorów oświaty wypływają na przykład propozycje szkoleń dla nauczycieli, jakie są tworzone przez te ośrodki.

Kierownik Poradni Profilaktyki, Leczenia i Terapii Uzależnień Stowarzyszenia MONAR w Lublinie Iwona Sztajner:

Kolega trochę wywołał mnie do odpowiedzi. Zdecydowanie podpisuję się pod tym, o czym tutaj rozmawialiśmy. Przyjmuję na terapię do naszej poradni osoby, które są już uzależnione od sieci, od telefonu. W ubiegłym tygodniu miałam czternastolatka, który przyszedł z tatą. Rozmawiamy, a tata mówi: „No, wie pani, tak właściwie, to ja też cały czas siedzę przy tym komputerze”. Mówimy tutaj o profilaktyce. Zaczynamy od siebie, od rodziców, od rodzin. Ten pan tak naprawdę dopiero podczas terapii zaczął myśleć o tym, jaki daje przykład. Dopiero zdał sobie z tego sprawę. Mówił: „Wie pani, to jest mój zawód”. Zapytałam, czy ustalają jakieś granice. Myślę, że to jest problem dla rodziców – ustalenie granic, tego, ile godzin korzystania z komputera, z sieci to są te godziny bezpieczne. Mówimy tutaj też o szkołach. Miałam kiedyś okazję uczestniczyć w programie Bezpieczna Szkoła z lubelskiego kuratorium. Chodziłam po szkołach, rozmawiałam, mówiłam o sieci i o zagrożeniach. Podchodzili do mnie rodzice i mówili: „Proszę pani, szkoła wymaga, żebyśmy non stop korzystali z Internetu”. Jest to niezbędne, podstawowe źródło przy odrabianiu lekcji, korzystaniu z różnych sposobów komunikowania się ze szkołą. Myślę, że jest tutaj naprawdę ogromny obszar do zagospodarowania. Osoby, które do nas trafiają to jest wierzchołek góry lodowej. Oczywiście, trafiają do mnie osoby, które są uzależnione od różnych substancji i od Internetu, ale również coraz częściej trafiają czternastolatki lub piętnastolatki uzależnione tylko i wyłącznie od sieci. Jeżeli nie zrobimy tego, o czym mówił pan doktor, naprawdę obudzimy się z ręką w nocniku. Mówiliśmy o narkomanii – był problem, jakoś jesteśmy sobie w stanie z tym poradzić. Pani z ministerstwa powiedziała, z czego bardzo się cieszę, że rozwiną państwo dostęp do poradni psychologiczno-pedagogicznych. Pracuję w Lublinie i w Puławach. Trafiają do mnie nie tylko osoby, które są uzależnione czy są użytkownikami substancji psychoaktywnych, ale te, które mają bardzo podstawowe problemy. Problemy z adaptacją, problemy z trudnościami w życiu, z komunikacją. Te dzieciaki nie mają gdzie się podziąć. Koleżanka lub kolega dzwoni do mnie z pytaniem: „Możesz przyjąć? Bo macie psychologów...”. W szkole psycholog jest na pół etatu, nie ma czasu. W przychodni psychologiczno-pedagogicznej możemy spotkać się na wizytę raz w miesiącu, ewentualnie postawić diagnozę. I co my robimy? Przyjmujemy. Myślę, że to też jest ogromny obszar do zagospodarowania. Wtedy mielibyśmy dużo mniej pracy w poradniach leczenia uzależnień. Dziękuję bardzo.

Specjalista i superwizor psychoterapii uzależnień z Instytutu Psychiatrii i Neurologii, prezes zarządu Fundacji Zależni-Nie-Zależni Bohdan Woronowicz:

Nie ulega wątpliwości, że to będzie bardzo, bardzo trudne. Jeżeli przychodzi do mnie dwoje rodziców z szesnastoletnim synem, który zawałił coś w szkole, gdzie wiadomo, że zawałił z

powodu spędzania prawie całego życia w sieci, i oni oboje na niego napadają, wytykają mu i chcą, żebym zrobił sztuczkę, a pewnym momencie chłopak mówi: „Ojciec, a co ty robisz po przyjeździe z roboty do domu? Przecież na okrągło siedzisz przy komputerze”. Koniec i kropka. W związku z tym uważam, że jeżeli zaczęłoby pracować z takimi rodzicami nie wtedy, kiedy dziecko ma lat szesnaście, tylko kiedy ma lat trzy w przedszkolu albo siedem, kiedy idzie do szkoły, gdyby wtedy zaczęło się rodzicowi uświadamiać pewne rzeczy pod kątem dobra dziecka, to może rodzic zrozumiałby, że jego postawa ma jakiś wpływ na dziecko. I przy okazji być może byłyby to też jakaś profilaktyka uzależnienia nie tylko dla dziecka, ale również dla niego. Dlatego im wcześniej coś takiego by się działo, tym byłoby lepiej. Ale, jeszcze raz mówię, będzie to bardzo trudne dlatego, że wielu rodziców nie będzie chciało o tym słyszeć, nie będzie uczestniczyło i współpracowało między innymi dlatego, że sami mają ten problem. Przecież uzależnienie od sieci czy komputera nie zostało jeszcze oficjalnie uznane w klasyfikacjach diagnostycznych za chorobę. Mam swoją teorię dlaczego. Dlatego, że ci, którzy ustalają te zasady, sami są uzależnieni od komputera i od sieci. I prawdopodobnie jeszcze długo będą robili wszystko, żeby samych siebie nie zdiagnozować. Jak wiecie, są to choroby zaprzeczeń i myślę, że na poziomie największych specjalistów Światowej Organizacji Zdrowia czy Amerykańskiego Towarzystwa Psychiatrycznego będzie to odsuwane. Hazard jeszcze się udało przepchnąć, parę innych rzeczy też, ale ci ludzie sami na okrągło siedzą w komputerach. Dziękuję.

Koordynator programu w Fundacji na Rzecz Zapobiegania Narkomanii MARATON, Przewodnicząca Zarządu Warszawskiego Towarzystwa Rodzin i Przyjaciół Dzieci Uzależnionych Grażyna Zimak:

Witam państwa serdecznie. Od dwudziestu lat stoję mocno w rozkroku, bo od dwudziestu lat pracuję w szkole. Jedną nogą jestem w szkole, a drugą – w organizacjach pożytku publicznego, które zajmują się problematyką uzależnienia, czyli w Fundacji na Rzecz Zapobiegania Narkomanii MARATON i w Warszawskim Towarzystwie Rodzin i Przyjaciół Dzieci Uzależnionych. Całym sercem przychyliam się do tego, co powiedział pan doktor i szereg innych osób, ponieważ myślę, że jesteśmy w nieprawdopodobnie patowej sytuacji. Widzę, co dzieje się w szkole kiedy młodzież nie ma w plecaku miejsca na książkę i podręcznik, ale musi być miejsce na laptopa i dwa telefony. Jest to potwornie traumatyczne zdarzenie, kiedy ten telefon spadnie i się rozbije. To już jest młodzież licealna i dzieci są świadome tej problematyki. Mam ogromną świadomość tego, że absolutnie trzeba zacząć pracę z rodzicami nie w szkole podstawowej, ale już w przedszkolu. Ostatnio jestem na etapie czytania różnych badań amerykańskich dotyczących wpływów różnego rodzaju urządzeń elektronicznych. Są one badane metodami neuroobrazowania. U młodego człowieka do dwunastego roku życia, jeśli chodzi o uruchamianie ośrodka przyjemnościowego (dopaminowego), jest on na poziomie uzależnienia od kokainy i od seksualności. Dziecko do dwunastego roku życia nie ma żadnych mechanizmów obronnych, ma po prostu parcie na przyjemność, która się pojawia. Dzieci Steve’a Jobsa, Billa Gatesa i szeregu innych postaci tego pokroju nie miały do dwunastego roku życia w rękach żadnego urządzenia elektronicznego. Kiedy Steve’a Jobsa zapytano o to, jak jego dwunastoletnie dziecko odnosi się do najnowszego modelu iPhone’a, odpowiedział: „Nie wiem, bo moje dziecko tego nie miało i na ten moment nie będzie miało w rękach”. Ja zdaniem pana doktora byłam mądrym rodzicem, a zdaniem moich dwudziestoczteroletnich w tym momencie synów byłam wstrętną, obrzydliwą matką, ponieważ stosowałam granice i nieustannie, do bólu walczyłam ze środowiskiem, z wpływem kolegów i koleżanek i, proszę mi wierzyć, monitorowałam też telewizor. Widzę na przestrzeni dwudziestu lat, jak następuje absolutne otępienie młodzieży licealnej, kiedy porównamy tę młodzież sprzed dwudziestu lat i dzisiaj. Brak błyskotliwości, koncentracji, dzieci są nieprawdopodobnie niecierpliwie. Na komputerze zobaczą to, co można zobaczyć w lesie, a do lasu trzeba iść i poczekać, poszukać. Mamy bardzo dużo opiniowanych przypadków ADHD i Zespołu Aspergera – to jest nieprawdopodobny wysyp opinii w szkole. Ale kiedy tym wszystkim dzieciom na cztery tygodnie odbierze się te wszystkie urządzenia elektrostymulujące, nagle okazuje się, że w większości przypadków terapia jest w ogóle niepotrzebna. Moi chłopcy do

osiemnastego roku życia mieli hasła na komputer. Wielokrotnie próbowali je łamać. Jak popsuli komputer, nie mieli go przez miesiąc, aż się nad nimi zlitowałam, bo był potrzebny w szkole. Niestety miałam telewizor, który miał funkcję przełączania na radio. Byłam wredna. Wychodziłam z domu, a w torebce miałam pilota, którym przełączałam telewizor na radio. Dlaczego? Bo chciałam, żeby czytali, robili różne inne rzeczy, a nie wyłączali kreatywność i wyobraźnię. Te wszystkie urządzenia nieprawdopodobnie kradną możliwości rozwoju dzieci. Niech państwo zobaczą, w jakiej jesteśmy sytuacji: wprowadzamy do najmłodszych klas szkoły podstawowej tablice multimedialne, tablety i mówimy, że to są osiągnięcia szkół. A to nam zabija nasze dzieci. One naprawdę nie powinny mieć z tym kontaktu. Jeszcze słowo a propos programów rekomendowanych. Nasz program wzmacniania rodziny rekomendowany przez Krajowe Biuro i przez ORE jest absolutnym abecadłem instrukcji obsługi rodziny i dziecka. Kiedy co roku mamy zajęcia z rodzinami, wprowadzamy właśnie te tematy. Oprócz tego, że mówimy o różnego rodzaju zachowaniach dysfunkcyjnych, problemowych, ryzykownych, jest duże pole kreatywności, żeby pokazać rodzicom treści związane z dostępem do urządzeń manipulacyjnych. Organizuję wiele projektów we własnej szkole, a także – na zlecenie różnych dzielnic Warszawy – spotkania edukacyjne dla rodziców. Widzę ogromną potrzebę. Proszę mi wierzyć, to jest łapanka. Bez względu na to, czy jest to szkoła pośrednia, niskich lotów, dwujęzyczna, wysokich lotów, to jest łapanka, żeby zmobilizować rodziców, żeby zechcieli przyjść po to, żeby być lepszym rodzicem, wiedzieć więcej, uprzedzić pewne scenariusze. W swojej szkole robię tak, że jest zebranie o 18:00 i żaden rodzic nie wie, że będzie się działo coś edukacyjnego. Sprowadzamy ich z sali i na 150 osób 3 wywołują awanturę, no bo jak to? Tak to. Bo jeśli powiem, to przyjdzie 30 rodziców godzinę przed zebraniem. Proszę mi wierzyć, że tak jest w całej Polsce. Absolutnie trzeba zacząć od rodziców. Zawsze mówię dzieciakom na swoich zajęciach: „Dzieci, dostajecie komputer, dostajecie instrukcję obsługi: wciśniesz to, dostaniesz to. Kiedy przychodzicie na świat, położna albo lekarz nie daje waszym rodzicom instrukcji obsługi dziecka. Oni mają się nauczyć być rodzicem, bo to jest najtrudniejsza rola do spełnienia. Są rzeźbiarzami i, w zależności od tego jakie będą mieli narzędzia i umiejętności, wyrzeźbią glinę pod tytułem „Moje dziecko”. Rodzice nie mają podstawowych umiejętności. Absolutnie jestem za ich doszkalaniami, przymuszaniem ich do tego w tym momencie. Dlaczego we francuskiej szkole jest tak, że rodzic, który dwukrotnie nie pojawi się na zebraniu, jest z tego rozliczany przez opiekę społeczną? W Polsce? Łapanka. Jeżeli na zebraniu jest 50% rodziców, to jest cud i sukces, że mam z kim rozmawiać. Przyjdą we wrześniu na pierwsze spotkanie w pierwszej klasie i może w drugiej także, a później ślad po nich ginie. Co roku udaje mi się przez kilka tygodni być w Skandynawii. Proszę mi wierzyć, że nie ma tam takiej sytuacji, żeby młodzi ludzie chodzili tam ze smartfonami, bez względu na to, czy jest to duża aglomeracja, czy wieś. W Polsce jesteśmy w potwornie patowej sytuacji. Gdzieś pośrodku między koniecznością przygotowania młodego człowieka do wyzwań zawodowych związanych z cyfryzacją, a tym jak bardzo rozwój cywilizacji i tych urządzeń niszczy niestety rozwój młodego człowieka. Nie widzę rozwiązania, widzę za to całą masę problemów. Jesteśmy małą poradnią. W 2017 roku mieliśmy 640 pacjentów, z czego ponad 300 osób to młodzi ludzie, a 10% to osoby z problemem uzależnień. W tym roku, tylko z pierwszym półroczem, było ich już trzy razy więcej. Kolejnym naszym problemem w strukturze organizacji jest problem ze specjalistami. Dlaczego? Dlatego, że do pracy przychodzą młodzi ludzie, którzy siłą rzeczy nie mogą mieć doświadczenia, bo gdzie mają je zdobyć? Jesteśmy bardzo otwarci na to, żeby ich doszkalać i przygotowywać, ale za moment wszyscy otwierają działalność. I jeśli u mnie ma dostać 50 złotych brutto za godzinę pracy konsultacyjnej, terapeutycznej, a za chwilę weźmie 150 złotych, bo rozpocznie działalność, ja tego człowieka mam przez pół roku-rok. Nie zdążę go wykształcić, a specjaliści odeszli. Odeszli, bo mają prawo wziąć większe pieniądze za swoją pracę. Nasze stowarzyszenie istnieje od trzydziestu lat, fundacja – od dwudziestu siedmiu lat. Od trzech lat mam nieprawdopodobne trudności z tym, żeby dopiąć profesjonalistów, którzy odchodzą, bo nie ma etatyzacji, bo to są śmieszne pieniądze, bo jest coraz mniej altruistów. Mam pięć pokoi, składam wnioski do miasta, w różne miejsca na to, żeby one były zapełnione, a zapełnione mam dwa. I kolejkę oczekujących na to, żeby przyjść

po pomoc. Zeszły tydzień: trzech dwunastolatków, próby samobójcze dlatego, że poszła nie facebookowa w jednej z podwarszawskich szkół. Całe szczęście nieskuteczna. Dziękuję ślicznie.

Kierownik Poradni Profilaktyki, Leczenia i Terapii Uzależnień Stowarzyszenia MONAR w Warszawie Adam Nyk:

Ad vocem tego, co powiedziała przed chwilą koleżanka, chciałbym odnieść się do dwóch aspektów, czyli do rodziców i potwierdzić ze swojego doświadczenia, że jeśli w szkole ma mieć miejsce spotkanie profilaktyczne, rodzice zazwyczaj są grupą najmniej zainteresowaną. Przychodzi kilka osób albo nie przychodzi wcale, wychodząc z założenia, że ich ten problem nie dotyczy. Wolą się spotykać indywidualnie lub nawet pójść do poradni komercyjnej, byle nie ujawniać w szkole swojego zainteresowania, co jest według mnie anachronicznym sposobem myślenia, bo jeśli coś jest w ramach edukacji, to również w ramach edukacji szeroko pojętej. Oczywiście nie chcę mówić za wszystkich. Jest to chyba kwestia świadomości i tutaj może bardziej sprawdzają się sygnały zachodnie, gdzie coś jest obowiązkowe, bo jest rozliczane. Reprezentuję jedną z większych warszawskich poradni na Hożej, która funkcjonuje od wielu lat. Rocznie obsługujemy ponad 5000 pacjentów. Jeśli w dalszym ciągu będzie tak, że państwowa praca terapeutów będzie tak niedoszacowana, to rynek komercyjny, który jest rynkiem nie do końca wystarczającym przynajmniej na rynek warszawski, bo nie znam innych rynków na tyle dobrze. Ta dysproporcja będzie cały czas wyglądała trochę tak, jak koleżanka powiedziała, czyli młode osoby po studiach będą uciekać i szukać pracy prywatnie, bo terapeuta państwowy będzie po prostu lichy zarabiał. To tak jak zniszczenie polskiego boksu amatorskiego przez boks zawodowy, gdzie wszyscy szukali pieniędzy, a teraz boks amatorski jest w tragicznej sytuacji. Dziękuję.

Naczelnik Wydziału Innowacji i Technologii w Departamencie Podręczników, Programów i Innowacji MEN Tomasz Kulasa:

Odnosnie wypowiedzi pani i zapisów podstawy programowej chciałem powiedzieć, że jeżeli chodzi o podstawę programową edukacji wczesnoszkolnej, to – mimo że wprowadzamy myślenie komputacyjne i elementy programowania – zaznaczany jednak, że może być to realizowane bez użycia komputera. Czyli nauczyciel może to jak najbardziej realizować przy pomocy gier ruchowych czy gier planszowych i innych pomocy dydaktycznych, które nie wymagają użycia sprzętu elektronicznego. A poważniejsze działania związane z użyciem mają miejsce dopiero w starszych klasach.

Ewa Waluk – radca Głównego Inspektora Sanitarnego:

Pani poseł, szanowni państwo, nasunęło mi się coś takiego: nie zwyciężymy z postępowaniem technologicznym i sztuczną inteligencją. Nie możemy naszymi obecnymi wysiłkami stworzyć takiego oporu. Dlatego zawsze uważam, że należy rozwinąć pewne systemowe rozwiązania międzyresortowe, żeby zmniejszyć nacisk na korzystanie z tych środków. Moim zdaniem tworzą one pewnego rodzaju konflikt, dlatego że z jednej strony przez zabranianie i ograniczanie niczego nie uzyskamy. Pamiętajmy, że te instrumenty również dają wiedzę. Marki handlowe stosują co i rusz nowe oferty zmuszające nas do korzystania na przykład z coraz nowszych modeli smartfonów i tak dalej. Dlatego powinniśmy stworzyć coś innego. Mianowicie, dlaczego nie wrócić do praktyki domów kultury, jaką kiedyś mieliśmy? Żeby zainteresować młodzież alternatywnymi możliwościami spędzania wolnego czasu. Albo połączyć te instrumenty, żeby mieć kontrolę nad tym, czym nasze dzieci się zajmują. Żeby zmniejszyć ten konflikt. Nie możemy zabronić dzieciakom zajmowania się czymś, co daje im wiedzę. Ja od pięciu lat nie mam w domu telewizora, co nie znaczy, że nie jestem na bieżąco z tym, co się dzieje. Korzystam z Internetu i można powiedzieć, że jestem w pewnym sensie uzależniona. Uważam można byłoby zaproponować rozwiązania innego rodzaju systemowo, w połączeniu wielu resortów. W każdym razie temat jest bardzo niepokojący i bardzo dziękuję, że go państwo poruszyli. Myślę, że jeszcze dużo można w tym zakresie powiedzieć i zrobić. Dziękuję bardzo.

Kierownik Funduszu Rozwiązywania Problemów Hazardowych Krajowego Biura ds. Rozwiązywania Problemów Narkomanii Danuta Muszyńska:

Dobrze byłoby wymyśleć sposób pozwalający zapobiec we właściwym momencie. W pewnej chwili nasunęła mi się taka analogia do alkoholizmu, ponieważ i jeden, i drugi problem jest legalny. Różnica z alkoholizmem polega na tym, że nie mogą tego robić dzieci do osiemnastego roku życia. Mam tutaj takie porównanie, że rodzice używają smartfonów, jednocześnie zakazując tego dzieciom. Wiadomo, że modelowanie jest pierwszą, bardzo ważną rzeczą w wychowaniu dzieci i młodzieży. Nasunął mi się taki obrazek, kiedy to tatuś z piwem przed telewizorem mówi: „Jasiu, tobie to nie wolno”. Problem wydaje się jeszcze trudniejszy, ponieważ oczywiście alkohol nie przynosi żadnych korzyści w sensie społecznym, natomiast dostęp do Internetu i korzystanie z nowych technologii daje ogromne możliwości. Warto byłoby zastanowić się nad tym, jak przekuć to na dobrą stronę. Podczas konferencji robionej przez NASK miałam okazję wysłuchać wyników badań. Rzeczywiście próbowano przekuć to w coś dobrego, czyli zachęcać młodych ludzi do tego, żeby korzystali z nowych technologii kreatywnie, żeby tworzyli przy ich pomocy coś wspaniałego. Wydaje mi się, że to jest chyba lepszy kierunek, bo zakazywanie – jak wiemy – niczego dobrego nie przynosi. To nie jest droga. Tak naprawdę to jest droga na krótko. Myślę, że oczywiście można by było zrobić takie regulacje w ramach szkoły, bo jest to pewnego rodzaju kultura i powinniśmy się do tego dostosowywać. W pewnych miejscach nie możemy używać tych urządzeń i jest to powszechnie przyjmowane, więc myślę, że te zakazy używania ich podczas lekcji w szkole powinny być raczej elementem kształcenia w sensie kultury używania. Jeżeli nauczyciel mówi, prowadzi wykład, to jest po prostu nieładne, kiedy ja ignoruję go i nie słucham. Myślę, że powinniśmy iść bardziej w tym kierunku, ale oczywiście problem jest naprawdę bardzo złożony. Dziękuję bardzo.

Asystent przewodniczącej Zespołu Włodzimierz Wieczorek:

Bardzo dziękujemy za tę wypowiedź. Gdyby ktoś z państwa chciał coś jeszcze dodać do tych treści, można przesłać swoją wypowiedź do sekretariatu Zespołu i zostanie ona włączona. Przekroczyliśmy czas. Ten fakt pokazuje, że materia jest ważka i wymaga wielostronnych działań i współpracy. Chociaż nasza debata pokazała też, że ciężar odpowiedzialności ogniskuje się w rodzinie i nie można w tym procesie pominąć rodziców. Bardzo dziękujemy Państwu za przybycie, zaangażowanie i poświęcenie swojego czasu. Myślę, że liczba wniosków praktycznych, które się tutaj pojawiły – część z nich z prezentacji państwa przedstawicieli Ministerstwa Edukacji Narodowej – znajduje swoją odpowiedź na bieżąco, ale część wymaga jednak nowych działań. Postaramy się wyeksponować we wnioskach z dzisiejszego posiedzenia te dezyderaty i nadać im później dynamikę oraz przyciągnąć uwagę osób decydujących. Chodzi o przekładanie takich wniosków teoretycznych i praktycznych – bo teoria z praktyką się tu uzupełniały. Nie słyszałem tutaj żadnych kontrowersji. Jest duży wspólny mianownik co do przekonań, żeby przełożyć to na język prawa. Jeszcze raz dziękujemy, życzymy dobrego popołudnia i zapraszamy na kolejne posiedzenia. Do widzenia.